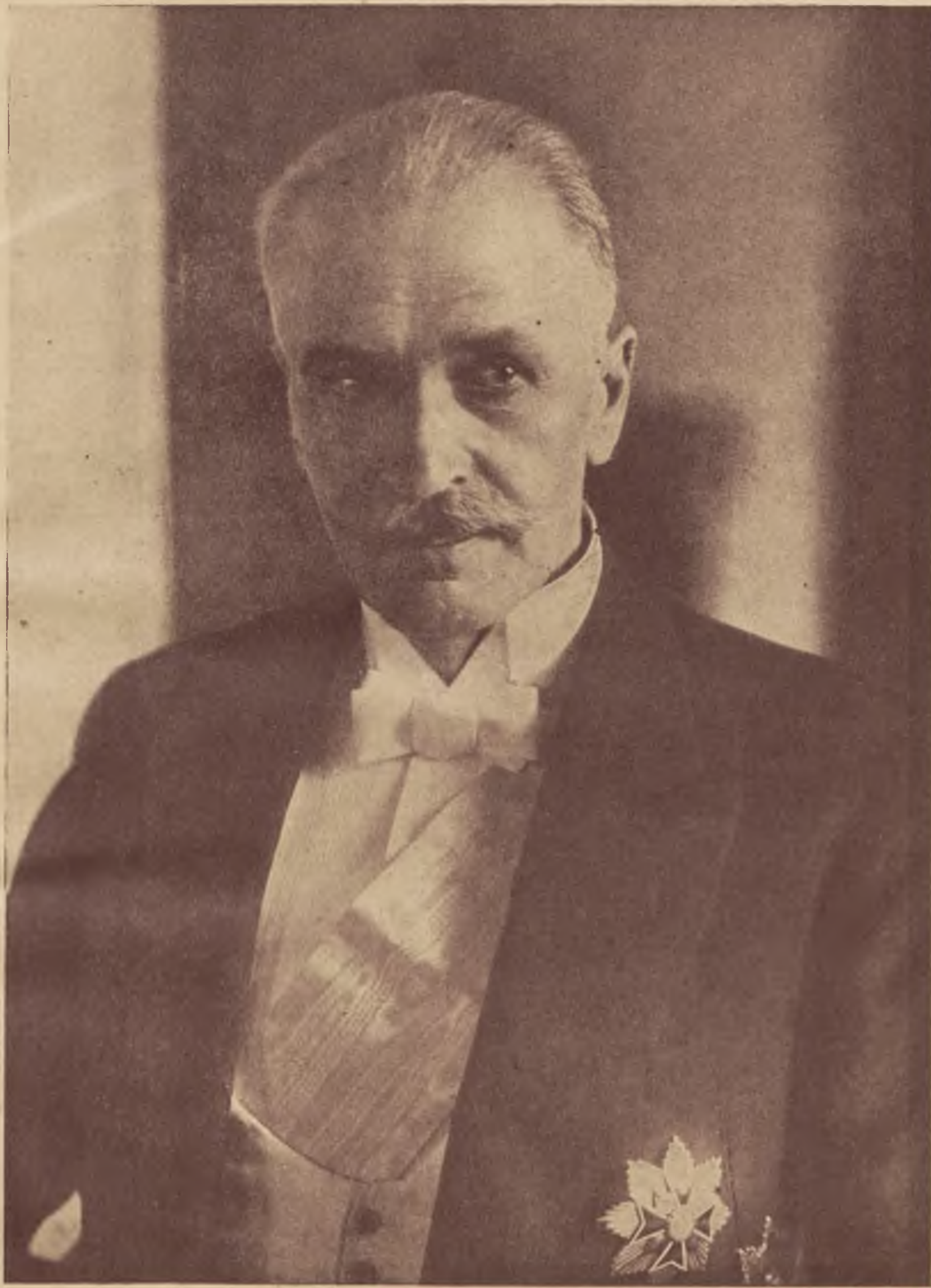


PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ. PROF. IGNACY MOŚCICKI.

WIEŚCI z POLSKI

ROK VII Nr. 2 LUTY 1934

VII ROK WARSZAWA, LUTY 1934. Nr. 2

WIEŚCI Z POLSKI

MIESIĘCZNIK DLA POLAKÓW NA OBCZYŹNIE
ORGAN STOWARZYSZENIA "OPIEKA POLSKA NAD RODAKAMI NA OBCZYŹNIE"

ROCZNICA

10 Lutego b. r. minęła 14 rocznica odzyskania przez Polskę dostępu do morza. 1920 roku w dniu tym wojska nasze pod dowódzwem J. Hallera, po wyparciu ostatecznym niemców z Prus zachodnich i Pomorza, dotarły do Pucka, gdzie odbyły się symboliczne zaślubiny Polski z morzem, albo lepiej odnowienie ślubów z czasów Zygmunta Augusta, Zygmunta III i Władysława IV.

Złoty pierścień, rzucony w dniu tym do morza przez generała Hallera, oznaczał niezłomną wolę Narodu Polskiego utrzymania się na zawsze przy tym własnym skrawku wybrzeża morskiego, skąd nie tylko otwierają się rozległe horyzonty dla naszej ekspansji gospodarczej i ludnościowej, ale gdzie leży podstawa mocarstwowego znaczenia Polski, klucz do jej niezależności gospodarczej, która jest gwarancją jej niezależności politycznej.

Po dwustu przeszło latach odcięcia od tego życiodajnego żywiołu jakim jest morze, zrządzeniem Opatrzności i wysiłkiem wszystkich najlepszych swych synów, wróciła Polska do brzegu Bałtyku, skąd nieopatrznie dała się niegdyś odrzucić, za co zapłaciła półtora wiekową niewolą.

14 lat nie wielki to okres czasu, ale z dumą możemy powiedzieć że lata te potrafiliśmy wyzyskać dla postawienia mocnej stopy na tym wybrzeżu.

Rozwój naszego handlu zamorskiego, rozbudowa Gdyni i Gdańska, powstanie floty handlowej, przemysłu morskiego, zabudowa całego prawie wybrzeża aż po Krańce Helu, wreszcie, co najważniejsze, powstanie polskiej siły zbrojnej na morzu jest niewątpliwie godnym podziwu.

Bardziej jednak od tych materjalnych przejawów naszych wysiłków i pracy podziw musi budzić zmiana, które te symboliczne zaślubiny wywołały w duszach umysłowości naszego społeczeństwa.

W narodzie kontynentalnym, obcym do niedawna wszelkim zainteresowaniom morskim, miłującym ziemię, z niechęcią odwracającym się od morza, po przez sentyment, które wywołało posiadanie tego małego skrawka brzegu morskiego, zaczęło budzić się zrozumienie dla jego wartości i znaczenia, a za nim świadomość swych celów i zadań na morzu.

W chwili odzyskania niepodległości cały nasz obrót handlowy szedł przez granice lądowe. W 26 roku obrót towarów drogą morską doszedł do blisko25%. Od tego czasu udział morza w naszym życiu gospodarczym zwiększa się stale i w roku 1933 przekrocył 70% całego naszego

handlu zagranicznego. Jest to procent bardzo wysoki zwazywszy na bardzo rozległe granice lądowe, które posiadamy z szeregiem państw, gdzie udział morza jako środka komunikacji jest zupełnie wykluczony.

W 1933 roku Gdynia stała się pod względem obrotów największym portem na Bałtyku.

Kompleks zaś portów naszych Gdańska i Gdyni, które się wzajemnie dopełniają, razem należą do największych w Europie.

Marynarka handlowa, powstała w chwili załamania się konjunktury światowej, katastrofalnego kryzysu w dziedzinie transportu morskiego, mimo to obsługuje blisko 10% całego naszego obrotu morskiego i mamy wszelkie szanse rozwijać ją w tym samym tempie i nadal.

Olbrzymi krok zrobiliśmy w dziedzinie rybołóstwa morskiego. Jeszcze w 1930 roku udział naszego rybołóstwa w zapotrzebowaniu kraju wyrażał się w 4 procentach. W 1933 roku zaspokoiliśmy już 30% krajowego zapotrzebowania 14 miljonów kilogramów ryb). Na wybrzeżu zaś posiadamy 69 przedsiębiorstw trudniących się przemysłem i handlem rybnym.

Zakres naszych interesów na morzu, obecna już marynarka handlowa, wymagają obrony w postaci marynarki wojennej, odpowiadającej wielkości naszego Narodu i sile naszej armji lądowej.

Niestety trudności budżetowe nie pozwalają na współmierne do naszych potrzeb rozbudowanie marynarki wojennej i do tej sprawy ręki winno przyłożyć samo społeczeństwo.

Zrozumienie że jest to głęboka dziejowa konieczność weszło już do świadomości szerszych warstw i liczyć należy że powstały niedawno Fundusz Obrony Morskiej spotka się u niego z ofiarnym współdziałaniem. K. W.

Fundusz Obrony Morskiej znajduje się pod kontrolą Państwa. Zbiórkę i administrację funduszem przyjęła na siebie Liga Morska i Kolonjalna, całkowicie bezinteresownie, to znaczy że żadne wydatki administracyjne czy inne postronne, funduszu tego nie będą obciążały.



W polskim lesie

Smierć Króla Alberta

Na skutek wypadku w górach w pobliżu Namur zmarł 17 lutego król Belgijski Albert.

Wieść o tragicznej śmierci Króla Alberta pogrążyła w żałobie nie tylko naród belgijski ale bez przesady można powiedzieć — świat cały.

Popularność Króla Alberta datuje się od czasu wojny, gdy wyrósł on ponad wszystkich ówczesnych monarchów i mężów stanu niezłomnym swym charakterem, osobistą odwagą, gorącym sercem.

Zmarły monarcha za życia stał się postacią legendarną, przykładem honoru, męstwa, lojalności, rozumu, kultury umysłowej.

W zmarłym Polska traci wypróbowanego przyjaciela, wyraz tej przyjaźni okazał on między innemi przysyłając do Polski podczas wojny z bolszewikami cały pociąg sanitarny, zaopatrzony w najnowsze instalacje lekarskie, wyekwipowany całkowicie z własnych Króla funduszów.

Pogrzeb króla Alberta stał się manifestacją podziwu, wdzięczności, przyjaźni i szacunku całej bez wyjątku cywilizowanej ludzkości. Na trumnie bohaterskiego króla nie brak było i kwiatów z Polski, ale nadewszystko serdecznego żalu całego naszego Narodu.



Manewry polskiej floty na Bałtyku

NOWELA.

Tajemnica starego bosmana.

Nazywaliśmy go niedźwiedziem; kto go tak nazwał, niewiadomo, dość, że się przyjęło na całym pokładzie. Miał kosmate ręce i nogi, małą twarz przy dużej stosunkowo głowie; kołysał się chodząc, rzadko kto widział go mówiącego; rozkazy wydawał giestem. Gwizdnął bywało na marynarza, oczami lub ruchem głowy wskazał nieporządek, linę do przytroczenia czy co innego; komenderował ręką. Umiał to robić tak wyraziście, że nawet pasażerowie dokładnie rozumieli, co chciał powiedzieć. Szczególnie był uprzejmy dla pań. Czy to ustawić siatkę do tenisa, lub przenieść ją na podwietrzną stronę, zasłonić burty dla krikieta, aby się piłki nie gubiły, upleść nowe kółka z powroza, gdy stare się wystrzępiły, ustawić pianino na pokładzie... wystarczyło jedno słowo, uśmiech którejkolwiek, stary bosman salutował i natychmiast brał się do roboty.

Na oficerów nie zwracał uwagi, jedyną władzą jaką uznawał, był kapitan; nie można jednak powiedzieć, by mu lazł w oczy; jakoś tak zawsze manewrował, żeby być tam na pokładzie, gdzie panował niepodzielnie.

Raz na dzień stawał oczywiście do raportu, który polegał na wypowiedzeniu sakramentalnego „all right" i wysłuchaniu czasami jakiegoś polecenia, które przyjmował tym samym lakonicznym zwrotem. Znał swoją służbę, ludzi trzymał w ryzach i nie potrzebował ani pomocy, ani wskazówek.

Zauważyłem, że wieczorami, w poobiednich godzinach wychodził na dziób, koło wind kotwicznych i stawał przy burcie nieruchomo, jakby nadsłuchując; myślałem z początku, że było to przypadkowe, ale po kilku dniach przekonałem się, że jest to u niego stały zwyczaj — stać tak mógł po parę podzin. Niekiedy schodził na dolny pokład, skąd wspinał się na pół wanty przedniego masztu i trzymając się jedną ręką olinowania, drugą przykładał do ucha, jakby łapiąc jakieś, jemu tylko dosłyszalne, dźwięki.

Któregoś dnia, w chwili gdy przyglądałem mu się z górnego pokładu, jak stał na wantach, nawinął mi się któryś ze stewardów.

Słuchaj no chłopcze, co ten tam robi na wantach? — zagadnąłem.

Bosman? U nas mówią, że słucha jak syreny śpiewają. On tak może stać trzy godziny.

Nowa Konstytucja

Dnia 26 Stycznia b. r. Sejm przyjął w brzmieniu przedłożonem przez sprawozdawcę p. Cara tekst nowej Konstytucji. Różni się ona znacznie od tak zwanej Konstytucji Marcowej, którą dotychczas rządziło się Państwo Polskie.

Nowa Konstytucja poszła po linji znacznego zwiększenia władzy wykonawczej, przedewszystkiem zaś Prezydenta Rzeczypospolitej, który według poprzedniej Konstytucji zajmował stanowiska prawie wyłącznie reprezentacyjne. W nowej Konstytucji zasadniczej zmianie uległa organizacja Senatu, jak również Sądów.

Poniżej podajemy wyjątki uchwalonej przez Sejm Konstytucji, które najbardziej zmieniły oblicze dawnej. Tekst jej podlega jeszcze ratyfikacji Senatu.

1. Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli.

Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.

Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem.

2. Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospoitej

Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy Państwa.

Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata.

W Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

3. Organami Państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, są: Rząd, Sejm, Senat, Wojsko, Sądy, Kontrola Państwa oraz Samorząd terytorjalny i gospodarczy.

Ich zadaniem naczelnym jest służenie Rzeczypospolitej.

4. W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa

Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki.

Państwo określi zadania życia zbiorowego, których wykonanie spada na organa rządu lub samorządu.

5. Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa zrzeszeń.

Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

— Pytał go kto, dlaczego to robi?

— Ktoby go pytał. On z nikim nie rozmawia. Służę tu kilka lat i, jak pamiętam, powtarza on to codziennie; nikogo już to nie dziwi.

Pierwszy oficer, przy którego stole siedziałem w sali jadalnej, na moje pytanie wzruszył ramionami.

— Trochę warjat, jak wszyscy tu zresztą, oczywiście prócz naszych *honourables* pasażerów, — dodał pośpiesznie — jest to w związku z jakimś wypadkiem na morzu z czasów jego młodości, ale z tego mruka nikt nic nie wyciągnie.

Postanowiłem spróbować.

Na drugi dzień zrana zaczepiłem go o coś, ot aby zacząć rozmowę; nim zdążył odmruknąć, poczęstowałem go cygarem. Wziął, nie certując się, powąchał i ważąc go w palcach, powiedział:

— Pozwoli pan, że je sobie zapalę po robocie, szkoda tego na wietrze.

Nazajutrz pierwszy mnie pozdrowił, czego zwykle nie czynił.

Znowu go zagadnąłem i znowu poczęstowałem cygarem.

— Dziękuję, ale po co się pan rujnuje.?

— Złe może, nie smakowało panu?

— Gdzietam, było jak aksamit, ale mnie i moja fajka wystarczy.

Ledwie go zmusiłem, żeby przyjął.

Powtarzałem to przez kilka dni. Wreszcie, zobaczywszy go znów „na posterunku", poszedłem niby spacerkiem na dziób.

— Good evening.

— Good evening, Sir.

— Co to tak śpiewa, jakby wiatr niósł jakieś głosy?

— Myślę, że ptactwo.

— W tej odległości od ziemi?

— Ho, ho, są ptaki co przelatują ocean, ale mogą być i ludzie.

— Skąd znowu ludzie?

— Mało to rozbitków gubi się po morzach. A nam to nie zdarz...

Zaciął się.

— Co się zdarzyło? co?

— Przepraszam pana, wołają mnie, służba; okręcił się jakoś niezgrabnie.

— Idę już, idę — powiedział jakby do siebie.

— Good night, Sir.

Dopadł trapu i prawie ześlizgnął się po poręczach na dół. Po chwili znikł w ciemnościach. Wyglądało to na ucieczkę, nie słyszałem żadnego wołania. Staremu wyrwało się coś niechcący i chciał się wycofać z dyskusji.

6. Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

7. Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

8. Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

9. Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra zbiorowego.

10. Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa.

W razie oporu Państwo stosuje środki przymusu.

Prezydent Rzeczypospolitej

11. Prezydent Rzeczypospolitej, jako czynnik nadrzędny w Państwie, harmonizuje działanie naczelnych organów państwowych oraz roztrzyga konflikty pomiędzy temi organami.

12. Prezydent Rzeczypospolitej:

a) mianuje według swego uznania i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje Ministrów,

b) zwołuje, i rozwiązuje Sejm, przyczem rozwiązanie Sejmu przed upływem kadencji wymaga wskazania powodu,

c) zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu,

d) jest Zwierzchnikiem Sił Zbrojnych,

e) reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego,

f) stanowi o wojnie i pokoju,

g) zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami przyczem umowy handlowe, celne, obciążające stale Skarb Państwa lub zawierające zobowiązanie nałożenia nowych ciężarów na obywateli, albo powodujące zmianę granic — wymagają przed ratyfikacją zgody Izb Ustawodawczych, wyrażonej w ustawie.

h) obsadza urzędy państwowe, Jemu zastrzeżone.

13. Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących Jego prerogatywy.

Do prerogatyw tych zalicza się:

a) wyznaczanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej, wyznaczanie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej.

b) mianowanie i odwoływanie Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

c) mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych.

d) powoływanie sędziów Trybunału Stanu i senato-

Nazajutrz tak manewrował, aby mnie nie spotkać. Przyłapałem go jednak. Umyślnie nie wszczynałem kwestji wczorajszej, aby go nie spłoszyć. Wieczorem nie przyszedł na posterunek i czekałem daremnie, zresztą o jedenastej poszedłem spać.

Następnego dnia wieczorem przypilnowałem go znowu na dziobie. Razem wsłuchiwaliśmy się w śpiew nocy; tak nazwałem dziwne te głosy, jakie nas dochodziły z oceanu.

Było ciemno; ciężkie chmury już od południa przelewały się po niebie; zwiastyny burzy, lub resztki wyczerpanego huraganu. Morze było niespokojne. Wysokie, grzywiaste fale biły od zachodu w parowiec. To też od czasu do czasu spadał na nas rzęsisty deszcz bryzgów, które wiatr zrywał ze spienionych fal. Musieliśmy zmienić stanowisko i zeszliśmy na dolny pokład. Tu było ciszej i wiatr dochodził tylko porywami. Śpiew morza tłumiły tu jednak za bliskie odgłosy życia na statku.

— Na wantach lepiej słychać, tam jakby się nie było na pokładzie.

— A, to chodźmy.

— Pan? To trzeba przyzwyczajenia.

— Ja? stary marynarz? mylisz się co do mnie mój bosmanie.

Nie czekając, wspiąłem się na burtę i zacząłem wstępować na sznurową drabinę. Bosman wspinał się obok.

Było tu ciszej, ale zato wiatr buszował swobodnie i poświstywał między takelunkiem.

Odwróciłem się na drabinie ku morzu; bosman stanął swoim zwyczajem bokiem.

W tej samej chwili do uszu moich doleciał wyraźny jakiś daleki głos; brzmiał jak śpiew jękliwy na dwa tony: — Aa, aa!

Bosman musiał usłyszeć go także, wyprężył prawą rękę, którą się trzymał liny, wychylając się jeszcze bardziej w kierunku morza, próbując wzrokiem przebić ciemności.

— Czy mnie słuch nie myli, bosmanie, to ludzkie głosy.

— Yes, Sir!

— Leć pan do komendy, musimy stanąć.

— Pan myśli że staną, teraz? w nocy? powiedzą, że mi się przewidziało, jak tyle razy.

— Chodźmy razem.

— To panie, daremne.

— Aleś wyraźnie słychać, ja idę!

Zsunąłem się błyskawicznie z wantów i popędziłem na kapitański mostek, za mną biegł bosman.

— Poruczniku, słychać wołanie ludzi, krzyknąłem zadyszany.

rów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.

e) mianowanie i zwalnianie Szefa i urzędników Kancelarji Cywilnej.

f) rozwiązywanie Sejmu przed upływem kadencji oraz zarządzanie odnowienia Senatu w pełnym składzie.

g) oddawanie członków Rządu pod Sąd Trybunału Stanu,

h) stosowanie prawa łaski i wykonywanie pieczy prawnej.

14. Akty urzędowe Prezydenta Rzeczypospolitej wymagają dla swej ważności podpisu Prezesa Rady Ministrów i właściwego Ministra.

Akty, wypływające z osobistych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej (prerogatyw) — nie wymagają kontrasygnaty.

15. Prezydent Rzeczypospolitej za swe akty nie jest odpowiedzialny.

Za czyny, niezwiązane ze sprawowaniem urzędu, Prezydent Rrzeczypospolitej nie może być pociągany do odpowiedzialności w okresie urzędowania.

16. Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej dokonywa się w sposób następujący:

Kandydata na Prezydenta Rzeczypospolitej wybiera Zgromadzenie Elektorów, złożone z Marszałka Senatu, Marszałka Sejmu, Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz elektorów, wybranych z pośród obywateli najgodniejszych w liczbie 50 przez Sejm i 25 przez Senat.

Ustępującemu Prezydentowi Rzeczypospolitej służy prawo wskazania swego kandydata.

Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej z tego uprawnienia skorzysta, wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej dokonają obywatele w głosowaniu powszechnem z pomiędzy dwóch kandydatów Zgromadzenia Elektorów i ustępującego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jeżeli ustępujący Prezydent Rzeczypospolitej zgodzi się z wyborem Zgromadzenia Elektorów, kandydat Zgromadzenia Elektorów uznany zostaje za obranego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

17. Okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej trwa lat siedem.

18. W czasie, gdy urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jest opróżniony, funkcję Prezydenta sprawuje zastępczo Marszałek Senatu; korzysta on wówczas ze wszystkich uprawnień z urzędem Prezydenta Rzeczypospolitej związanych.

19. W razie wojny okres urzędowania Prezydenta Rzeczypospolitej przedłuża się do upływu trzech miesięcy od zawarcia pokoju; Prezydent Rzeczypospolitej osobnym aktem, ogłoszonym w gazecie rządowej, wyznaczy wówczas swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

Sejm

26. Sejm jest organem Państwa, odzwierciadlającym

— Co pan opowiada, nic nie słyszałem — z flegmą odparł wachtowy oficer.

— Ty stary warjacie, znów swoje sztuki pokazujesz — zwrócił się do bosmana. — Na prawo zwrot i do kasztelu!

— Proszę pana, jest to manjak. Od dwudziestu lat ciągle mu się zdaje, że w nocy słyszy głosy ludzkie na morzu; pięknie byśmy wyglądali, gdybyśmy chcieli za każdym razem stawać na jego żądanie.

— Ależ panie poruczniku, ja sam usłyszałem pierwszy.

— Pan się dał zasugestjonować przez niego, to nie jednemu z pasażerów się zdarzyło.

— Przepraszam — zacząłem się gorączkować, — może pan jednak zechce podejść do burty i posłuchać Nie jestem nowicjuszem na morzu. Twierdzę, że słyszałem wołanie ludzkie, jęk prawie.

— Właśnie, to śpiewają wanty; zresztą czasem zabłąkane ptactwo. Dobranoc panu — rzekł dosyć wyraziście, niedwuznacznie wypraszając mnie z mostku.

Spojrzałem na bosmana. Bezradnie machnął ręką, co miało znaczyć: — a nie mówiłem.

Nagle zwrócił się do mnie.

— Niech pan uważa co będę robił, tylko nie cofaj się pan przed niczem,

Staliśmy z lewej strony podwietrznej mostku, gdzie była względna cisza. Tuż obok był lewy telegraf okrętowy do maszyn, taki sam był po prawej stronie nadbudówki. Bosman jednym skokiem znalazł się przy tamtym telegrafie.

Rrrym, rrrym! zadźwięczało gwałtownie.

— Stop!

Rrym, rrym! zadźwięczało znowu.

— Całą parą w tył!

Oficer zdrętwiał. Ten akt niesubordynacji starego basmana wprawił go w osłupienie.

Zapominając, że ma pod ręką lewy telegraf, którym może skorygować daną komendę, zaczął zdrętwiałym krokiem posuwać się w kierunku telegrafu prawego.

Z ust bosmana padła nowa komenda.

— Cały ster na prawo! zwrócił się ostro do marynarza przy kole.

Nawykły do posłuszeństwa bosmanowi marynarz. zupełnie automatycznie zaczął wykonywać rozkaz, Śmigały tylko szprychy, a chłopak aż przysiadał, przebierając rączkami koła.

Bosman rzucił się do trapu, błyskawicznie zsunął się na niższe piętro, potem na dalsze, aż znalazł się na właściwym pokładzie. Ledwo go rozpoznawałem w pomroce. Dobiegłszy burty wskoczył na nią jednym susem i rzucił się szerokim skokiem do morza.

opinję publiczną, sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością Rządu. Nadto do Sejmu należy ustalenie budżetu i rozkładanie ciężarów na obywateli.

Kontrola parlamentarna wyraża się w prawie Sejmu

a) zgłaszania wniosku o votum nieufności dla Rządu;

b) pociągania Ministrów do odpowiedzialności konstytucyjnej;

c) interpelowania Rządu;

d) zatwierdzania corocznie zamknięć rachunkowych państwowych i udzielania Rządowi absolutorjum;

e) wykonywania kontroli nad długami Państwa.

Funkcje rządzenia Państwem nie należą do sejmu.

27. Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, równem, bezpośredniem, i stosunkowem.

Kadencja Sejmu trwa lat pięć.

Nowe wybory zarządza Prezydent Rzeczypospolitej w ciągu 30 dni od rozwiązania Sejmu.

Głosowanie odbędzie się nie później niż 60-tego dnia po zarządzeniu wyborów.

W głosowaniu nie biorą udziału wojskowi, należący do zmobilizowanej części wojska lub marynarki wojennej.

28. Prawo obierania ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył 24 lat oraz korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich.

Prawo obieralności ma każdy obywatel, mający prawo wybierania, jeżeli ukończył lat 30·

Senat

34. Senat jest organem państwa, odzwierciadlającym wolę elementów najbardziej czynnych w budowie dobra zbiorowego.

Senat, jako druga izba ustawodawcza, rozpatruje budżet i ustawy, uchwalone przez Sejm.

Nadto Senat na równi z Sejmem, choć bez prawa początkowania, bierze udział w rozstrzyganiu następujących spraw:

a) o votum nieufności dla rządu;

b) o ustawach, zwróconych Izbom Ustawodawczym do ponownego rozpatrzenia na skutek veta.

c) o zmianie Konstytucji.

d) o uchylaniu zarządzeń, wprowadzających stan wyjątkowy.

35. Senat składa się ze 120 senatorów, powołanych na okres 6-letni: w 1/3 przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w 2/3 w drodze wyborów.

Co trzy lata ustępuje z każdej z grup połowa senatorów według starszeństwa powołania.

Prezydent Rzeczypospolitej może w każdym czasie zarządzić odnowienie Senatu w pełnym składzie.

36. Prawo wybierania do Senatu mają obywatele, którzy w trybie, ustawą przewidzianym, za przodujących w pracy na rzecz dobra zbiorowego uznani będą.

Prawo wybierania do pierwszego Senatu po wejściu

W tejże chwili porucznik zdzielił pięścią w szczękę marynarza, który poleciał, jak rażony piorunem na deski pokładu, a sam dopadł telegrafu.

Rrym, rrym! zadźwięczało znowu.

— Uwaga!

Jednocześnie rozległ się i mój okrzyk:

— Człowiek za burtą! człowiek za burtą!

Rzuciłem się i ja do telegrafu, żeby przeszkodzić porucznikowi w dalszej komendzie. Mimo że śruby parowca pracowały w tej chwili w tył, nabyty rozpęd popychał nas jeszcze naprzód.

— Bosman skoczył do morza! niech pan nie staje! na miły Bóg, niech pan nie staje.

W tej chwili marynarz, który się podniósł z podłogi rzucił się do parapetu, schwycił wiszącą boję i rzucił ją w morze; za pierwszą poleciała druga. Wtedy wrócił do koła.

Parowiec opisywał w tej chwili łuk, co łatwo rozpoznać było z uderzania fal; biły one teraz o burtę z lewej strony, za chwilę zaczęły bić prawie pod prostym kątem. Marynarz wyrównywał już ster, aby nie obrócić w kółko.

W tejże chwili, prawie jednocześnie w biegli na mostek kapitan i pierwszy oficer, — doleciał ich hałas okrzyków i dźwięk telegrafu, który na pełnem morzu nie rozlega się prawie nigdy.

— Co się stało? co się stało?

— Człowiek za burtą! wołaliśmy, ja i marynarz.

— Bosman rzucił się do morza, jak twierdzi ten pasażer; zresztą pan ten wywołał całe zamieszanie.

— Zdaje się, że pan nie ma tu nic do roboty.

— To jeszcze zobaczymy, poruczniku. Mój kapitanie, twierdzę, że słyszałem ludzkie głosy w morzu, jakby wołające ratunku, przyszedłem z bosmanem oznajmić to porucznikowi. Ponieważ porucznik zbagatelizował nasze oświadczenie, bosman skoczył na dół i rzucił się do wody. Teraz musi pan zająć się ratunkiem.

W tejże chwili z dołu doszedł nas tupot biegu i wpadło na pokład kilku palaczy okrętowych, którzy szli właśnie na zmianę nocną i widzieli jak bosman skoczył do morza.

Pierwszy oficer szarpnął za rączkę syreny.

Rozległ się ryk głuszący wszystko; za chwilę gwizdek; wreszcie padły spokojne i stanowcze rozkazy. Pierwszy oficer obejmował komendę.

Spuszczono jedną z łodzi ratunkowych, kazano gotować drugą. Na pokładach zaroiło się od pasażerów i załogi. Cały parowiec przebiegła jakby iskra elektryczna. Niektóre panie już spazmowały w kajutach. ale były i takie, które w piżamach pojawiły się na pokładzie. Było już blisko pierwszej. Nastawiano reflektory. Prócz

w życie Konstytucji mają obywatele odznaczeni orderami Virtuti Militari lub Krzyżem Niepodległości.

Prawo piastowania mandatu senatorskiego mają obywatele, posiadający prawo wybieralności do Sejmu.

Tytuł senatora jest dożywotni.

Senator może być powołany ponownie do sprawowania mandatu.

Mandaty senatorów wygasają z dniem powołania ch następców.

Sądy

49 Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Przez wymiar sprawiedliwości sądy strzegą ładu życia zbiorowego i kształtują moralność społeczeństwa.

Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli.

Orzeczenia sądowe nie mogą być zmieniane ani uchylane przez inne organa władzy.

Sądy nie mają prawa badać ważności aktów ustawodawczych, należycie ogłoszonych.

50 Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, jeżeli ustawy inaczej nie stanowią.

Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce lub w stan spoczynku, wbrew swojej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w przypadkach ustawą przewidzianych.

Zasada ta nie dotyczy przypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w ordynacji sądów, postanowioną przez akt ustawodawczy.

Prezesi sądów mogą być nawet poza organizacją przenoszeni do sądu wyższego na stanowiska sędziowskie.

51 Nikt nie może być pozbawiony sądu, któremu z prawa podlega, ani karany za czyn, przez prawo niezabroniony, ani też zatrzymany baz nakazu sądu dłużej, niż 48 godzin.

Sądy wyjątkowe są dopuszczalne tylko w przypadkach, przewidzianych w ustawie.

Ustawy przeprowadzą zasadę, iż od karnych orzeczeń władz administacyjnych, zapadłych w pierwszej instancji, służyć będzie prawo odwołania się do sądu.

52 Powołuje się:

a) Sąd Najwyższy do spraw sądowych, cywilnych i karnych.

b) Najwyższy Trybunał Administracyjny do orzekania o legalności aktów administracyjnych oraz

c) Trybunał Kompetencyjny do rozstrzygania sporów o właściwość między sądami a innemi organami władzy.

Odrębną organizację sądów wojskowych, ich właściwość, tok postępowania oraz prawa i obowiązki członków tych sądów określą ustawy.

53 Do orzekania w sprawach ministrów, senatorów i posłów, pociągniętych do odpowiedzialności konstytucyjnej, powołuje się Trybunał Stanu, złożony z Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,jako przewodniczącego, oraz 6-ciu sędziów.

---

warty nocnej postawiono na nogi całą załogę. Za chwilę łódź z jednym oficerem odbiła od burty; spuszczano drugą.

Evenement pierwszorzędnego znaczenia na parowcu. Zekscytował on wszystkich. Pasażerowie prawie bez wyjątku wylegli na pokład. Wpatrywano się i wsłuchiwano w przestrzeń.

Od jakiegoś czasu chmury zaczęły rzednąć, ukazał się księżyc, wypływając częściej na ciemnem tle firmamentu i lejąc potoki światła na roziskrzone morze, które powoli zaczynało się uciszać. Wiatr ustał prawie zupełnie. Zrobiło się widno. Na ciemnej toni morza wyiskrzyła się szeroka smuga jakby roztopionego srebra, gubiąc się gdzieś w oddali. Mimowoli poszły za nią oczy i prawie zaraz rozległy się okrzyki.

— Łódź, łódź na morzu!

Zapomniano o bosmanie, uwaga wszystkich skupiła się na rozpoznanej łodzi, która jak ciemny punkt odbijała na błyszczącej w świetle księżyca smudze.

Kilkudziesięciu ludzi rzuciło się naraz na górny pokład w kierunku mostku kapitana. Ale tam zauważona łódź również. Rozległa się komenda i trzecia łódź spłynęła na linach do morza. Była to już duża 8-mio metrowa łódź ratunkowa, kilku pasażerów stanęło na ochotnika do pomocy. Drugi oficer objął nad nią komendę. Po chwili miarowy stuk wioseł o ukluczyny doszedł do uszu stłumionej publiczności; trochę nieskoordynowane na początku ruchy dobranej na prędce załogi, zlały się za chwilę w zgodny rytm dobrej wioślarskiej roboty

— Rraz, dwa, rraz, dwa, w przyśpieszonem tempie rozlegało się w ciszy nocnej Łódź. pomknęła prostą jak strzała linją ku ledwo widocznej zdaleka sylwetce

Dwie pierwsze łodzie, które z powodu ciemności straciliśmy z oczu, teraz w świetle księżyca ukazały się nam znowu. Opisywały one koła, to rozchodząc się, to zbliżając i przeszukiwały każde sto metrów kwadratowych powierzchni w nadziei znalezienia chociażby tylko trupa.

Większość publiczności śledziła trzecią łódź. Już doszła ona do pływającej po powierzchni morza obcej łodzi; było jednak zadaleko, ażeby można było rozpoznać co tam robią. Po dłuższej chwili ujrzeliśmy, że nasza holuje tamtą.

Zaczęły się domysły, czy są tam ludzie. Ale któżby holował łódz na oceanie gdyby była pustą.

Powrót był znacznie dłuższy, chociaż widać było, że nasi marynarze jeszcze silniej uderzali wiosłami, prawie, że w wyścigowym tempie. Po kwadransie byli już przy burcie, pod ustawionym reflektorem. W łodzi przy-

Sędziów Trybunału Stanu i ich zastępców powołuje na okres trzyletni Prezydent Rzeczypospolitej z pośród sędziów sądów powszechnych, przedstawionych w liczbie podwójnej w połowie przez Sejm, a w połowie przez Senat, z równomiernem uwzględnieniem kandydatów każdej z Izb Ustawodawczych.



Polska łódź podwodna.

Imieniny Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski

1 Lutego obchodzone w Polsce imieniny prezydenta Rzeczypospolitej profesora Ignacego Mościckiego.

Wieczorem dnia poprzedniego poczty sztandarowe wszystkich szkół stolicy zebrały się na dziedzińcu zamkowym dla wyrażenia hołdu naczelnikowi Państwa.

W dniu imienin odbyły się uroczyste akademje.

W całym szeregu ośrodków życia polskiego na wy chodztwie odbyły się manifestacyjne zebraaia.

Oddawano powszechnie hołd Panu Prezydentowi nie tylko jako przedstawicielowi naczelnemu naszego państwa ale i wybitnemu uczonemu i wynalazcy, który oby żył nam jaknajdłużej.

---

holowanej widniało pięć ciał ludzkich nieruchomo skulonych na dnie.

Spuszczono kosz do ładowania pasażerów w czasie wzburzonego morza na odkrytych redach. Po chwili winda zabrała pierwszy ładunek i poszła w górą. Obstąpiono kosz, po otwarciu marynarze wyciągnęli dwa bezwładne ciała ludzkie, które infirmierzy zabrali na nosze.

Niedługo wszyscy pięciu znaleźli się w szpitaliku okrętowym, skąd dano znać, że wszyscy żyją, tylko są na pół przytomni z wycieńczenia i głodu. Trzech lekarzy z pośród pasarzerów parowca asystowało swemu okrętowemu koledze. Nieszczęśliwi byli niewątpliwie rozbitkami z jakiegoś żaglcwca, łódź nosiła nazwę, jak zwykle, swego okrętu. Była to *S-ta Maria* z Barcelony.

Poszukiwania bosmana nie dawały wyniku. Parowiec, według ustawy, obowiązany był przeszukiwać okolicę wypadku przez dwie godziny. Ale tu zginął bosman, bezpośredni dowódca niższego personelu, w dodatku poświęcając się bohatersko dla uratowania rozbitków. Kapitan pozostał na miejscu do białego dnia. Trzy łodzie skrupulatnie przeszukały morze; znaleziono obie rzucone przez marynarza boje i dopiero wtedy ruszono w dalszą podróż;

Konsternacja na statku była ogólna; zaniechano zabawy i muzyki; panie popłakiwały zcicha, a i niektórzy mężczyźni mieli zaczerwienione powieki.

Po południu pierszy oficer zrobił inwentarz pozostałych po bosmanie rzeczy. W kuferku, na samym wierzchu znaleziono pugilares, który oprócz pieniędzy, zawierał pożółkły, ledwo już czytelny wycinek z gazety. Kapitan przysłał mi go do przejrzenia. Był to opis spotkania przez jakiś parowiec, o kilkanaście mil od zachodniego brzegu Anglji, łodzi na morzu, w której znaleziono dwa ciała marynarzy ze skunera. Obok łodzi pływało ciało kobiety, żony kapitana, jak wykazało dochodzenie; miała podartą odzież i nosiła ślady walki. Musiał się tu stać jakiś dramat.

W porcie mówiono, że trzy dni przedtem załoga dużego rybackiego kutra miała słyszeć w nocy głosy wołające o pomoc, ale szyper twierdził, że jest to przywidzenie i nie zboczył z kursu. Nazywał się Crassley. Wezwano go do kapitanji portu razem z załogą, ale wszyscy wyparli się jakiegokolwiek związku ze sprawą.

Crassley — było nazwisko naszego bosmana.

Kazimierz Warchałowski.

„Królowa Jadwiga" Deotymy

Pod tym tytułem wyszły w Warszawie dwa nieznane poematy Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej), które polecamy uwadze Sz. czytelników. Znany z pracy pedagogicznej i społecznej i Ks. Kanonik Kuczyński opatrzył je następującym wstępem:

W 25-tą rocznicę śmierci zasłużonej i natchnionej poetki Deotymy — Jadwigi Łuszczewskiej, wydajemy dwie perły jej talentu, nieznane ogółowi.

Pierwsza — to „Królowa Jadwiga" czyli „Księga miłości", w której twórczyni „Polska w pieśni" przedstawia w przedziwnych obrazach tajemnice nieba w sprawie przyszłej unji Litwy z Polską. W drugiej części poetka zstępuje na ziemię, ażeby nam ukazać Jadwigę w wieku dziecinnym, wyrażającą zgodę na objawioną jej przez Serafina wolę Bożą, robiąc wielką ofiarę z całego swego życia.

W czasach obecnych, kiedy sprawa beatyfikacji Królowej Jadwigi jest na porządku dziennym ten rys z jej lat dziecinnych, pełen wielkich cnót wiary i miłości może się przyczyni i do pogłębienia tej naszej ukochanej i świetlanej postaci.

Drugi obraz, „Biesiada u Ziemomysła" przenosi nas w czasy przedhistoryczne, kiedy kmieciowie zebrani na uroczystość postrzyżyn przyszłego pierwszego króla Mieczysława, rozprawiają o swoich smutkach i obawach, o odwiecznych naszych wrogach Niemcach. Zarysowuje się tutaj zmierzch pogaństwa i świt chrześcijaństwa.

Oby te dwa przepiękne utwory przypomniały szerokiemu ogółowi, a w szczególności naszej młodzieży, niezapomniane zasługi wielkiej mistrzyni słowa — Deotymy.

Ks. Stanisław Kuczyński



Torpedowiec polski Mazur.

Wyjątki z prac konkursowych im. St. Gawrońskiego

Z PRACY POD GODŁEM „WIARUS". NAPISAŁ DENIS GRZESIAŁ.

„Dla chleba Panie, dla chleba"... tak pewnie mówili rodzice moi, opuszczając strony ojczyste, by swój byt polepszyć. Fala emigracyjna zapchała ich do Niemiec. Byłem wtedy młodziutki, zaledwie roczek mnie minął, gdy rodzice przybyli do Westfalji i tu postanowili pozostać. Ach, złote lata dziecinne, jak prędko minęły! Kto tam znał zmartwienie? Lata minęły, przybył mój szósty roczek i zacząłem chodzić do szkoły, ale po krótkim czasie moi rodzice, odłożywszy kilka marek, prześladowani tęsknotą za Ojczyzną, zaczęli wracać do stron ojczystych. Tutaj zacząłem poznawać życie. Każdemu bowiem wiadomo, co Polak musiał wycierpieć pod panowaniem pruskiem. Rodzina zaczęła się powiększać, dochód był bardzo szczupły, rad nierad musiano znów wędrować. I znów los nas zawiódł do Westfalji. Szaro przeszedł dzień, drugi, trzeci... lata. Miałem lat jedenaście, przyszła wojna. Ojciec, jako górnik pozostał w domu. Przyszedł rok 17-ty, zabrali ojca i brata. Burza wojenna minęła, Bóg pokierował, że powrócili zdrowi. Kolej przyszła i na mnie, aby na chleb zarobić, i zacząłem pracowac w kopalni, jak ojciec i brat. Jedyną uciechę sprawiała nam zawsze nadchodząca niedziela. Wtenczas bowiem zbierała się zawsze Polonja miejscowa i urządzała swoje święta, czy to śpiewacze, sokole czy też jaki wiec. Jak miło było słuchać gwar polski, jak każdy się cieszył z odrodzonej Polski. Niedługo już i my wszyscy powrócimy do kraju. Mamy przecież teraz naszą własną Ojczyznę, poco nam pracować dla zatraconych germanów, my chcemy siły nasze oddać Polsce, naszej ukochanej zmartwychwstałej Polsce. Jakaś miła nie do opisania atmosfera panowała na każdym takim zgromadzeniu. Niemcy krzywo spoglądali i zaczęły się wzmagać prześladowania. Wzmogły się jeszcze przy przyłączeniu Pomorza i Śląska do Polski. Przez inflację zupełnie zrujnowany robotnik polski, zaczął się oglądać o inny teren pracy. Rynek francuski był wtedy najbardziej czynnym. Zaczęła się emigracja do Francji, Wiadomości z Francji brzmiały dobrze, więc i my zaczęliśmy się starać o wjazd do Francji...

Wiadomości z Kraju

Szkoły wyższe w Polsce.

Główny urząd statystyczny opracował dane, dotyczące szkolnictwa wyższego w Polsce w ubiegłym roku szkolym. Liczba szkół wyższych wynosiła 24, z czego 13 szkół państwowych i 11 szkół prywatnych. W szkołach tych studjowało ogółem 51.770 słuchaczów, w tem 36.916 mężczyzn i 14.854 kobiety. Na szkoły państwowe przypada 44.772 słuchaczów, na prywatne 6.998.

Teologję i prawo kanoniczne studjowało na wyższych uczelniach 997 osób, prawo i nauki polityczne 15.610, medycynę 4,152, farmaceutykę 1.225, weterynarję 832, dentystykę 490, filozofję 13.297, rolnictwo 2.655, komunikację i inżynierję 2.207, architektórę 872, mechanikę i elektrotechnikę 2.596, chemję 983, miernictwo i ogólną technikę 513, górnictwo i hutnictwo 522, sztuki piękne 567, nauki handlowe 3.523, oraz inne nauki 749 osób.

W uniwersytecie warszawskim studjowało ogółem 9.933 słuchaczów, w Jagiellońskim w Krakowie 7.354, w Jana Kazimierza we Lwowie 7.358, w Stefana Batorego w Wilnie 3.923, w uniwersytecie poznańskim 5,230, na politechnice warszawskiej 4.546, na lwowskiej 3.112, w szkole głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie 1.355, w Akademji górniczej w Krakowie 592, w Akademji medycyny wet. we Lwowie 488, w Akademji sztuk pięknych w Krakowie 167, w Akademji sztuk pięknych w Warszawie 294, w państwowym Instytucie dentystycznym 490 osób.

W wyższych uczelniach prywatnych studjowało 4.873 meższczyzn i 2.125 kobiet.

Wśród słuchaczy, zapisanych na Uniwersytet war szawski. żydzi stanowią 25,7%, Akademję dentyst. 20,8% Wolną Wszechnicę Pol. 40,3%, Politechnikę 11%, Akademję Szt. Pięknych 12,1%, itd. Odsetek żydów wzrasta, gdy idzie o liczbę młodzieży, która uzyskała dyplomy. Na uniwersytecie bowiem otrzymało dyplomy 31% żydów. Na politechnice 13,3%. Na wydzial, prawniczym Uuniwersytetu warszawskiego mieli żydzi wysoki odsetek studentów, bo 34,3%, ale dyplomy uzyskali w procencie znacznie większym, bo w 41,9%,

Prócz tego, dzięki lepszym warunkom materjalnym zdobywają ani wcześniej dyplomy od polaków.

Z wychodźtwa.

W r. 1933 wyjechało z Polski ogółem 35.458 emigrantów, w tem 18.293 do krajów europejskich, i 17.165 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wy jechało 11.427 wychodźców, do Niemiec 701, do Belgji 538, do Danji 2, do Rumunji 114, do Z. S. R. R. 47, do Holandji 121, do Czechosłowacji 73, na Łotwę 4. 796, do innych krajów europejskich 470, do Stanów Zjednoczonych A. P. 1 237, do Kanady 1.065, do Argentyny 1.724, do Brazylji 1.627, do Urugwaju 301 do innych krajów Ameryki 549, do Palestyny 10.344 do innych krajów 282 wychodźców.

Wszystko było załatwione w przeciągu miesiąca i szykowaliśmy się do wyjazdu. Dużo trudności stawiały władze niemieckie, zawsze coś znalazły, to zaległy podatek, to znów jakąś inną sprawę....

Wyczerpani fizycznie i moralnie dotarliśmy nareszcie do punktu zbiorowego Toul. Ślicznie pomiędzy łańcuchami gór i pól winogronowych leżące miasto Toul wróciło nam pomału nasz humor. Tutaj przecież znajdziemy rodaków czy to z Niemiec czy to z Polski z temi samemi zamiarami co nasze: poszukanie lepszego bytu. Na dworcu czekał już jeden wysłannik obozu zbiorowego i za nim to udaliśmy się w drogę do obozu. Było nas kilkudziesięciu. Większe bagaże pozostały na dworcu i dalej w drogę. Dobre pół godziny szliśmy, gdy naszym oczom się zjawił obóz....

Ubikacje mieszkalne były położone jak to w koszarach jedna przy drugiej. Każdy pokój mieścił 20-tukilku mieszkańców. Kobiety, mężczyźni, dzieci, wszystko zostało razem pomieszczone. Łóżka, raczej prycze były tak ustawione, że pomiędzy niemi nie było można przejść. Ulokowaliśmy się prędko i zostaliśmy zawezwani na biuro. Po załatwieniu formalności dano nam wskazówki i poznano nas z przepisami, nie wolno było nikomu wychodzić aż do terminu wyjazdu poza obręb obozu.

Jako pierwszą doraźną pomoc, otrzymaliśmy, tylko męzczyżni po kilka franków. Żonaci odebrali 50 fr. kawalerowie 30 fr. Następnie zaprowadzono nas do magazynu żywnościowego. Każdy członek rodziny odebrał swoją porcję, składającą się z bochenka chleba kilku konserwów mięsa lub ryb. Wszystko załatwiwszy udaliśmy się zpowrotem do mieszkania. Nie trwało długo i zaczęła się zbiórka po kawę. Kawa? Szkoda tego nazwiska na rodzaj takiej polewy.

O porządnem wypoczynku przecież mowy nie mogło być; w nocy robactwo, które się dużą ilością wszędzie znajdowało nie dało spać, a jeśliś jakoś szczęśliwie usypiał to za chwilę krzyk biednych dzieci sen przerywał. Sypały się przekleństwa, Matki płaczące tuliły biedne dziatki i tak mijał dzień... tygodnie. Jak poprzednio opisałem to niewiasty i mężczyźni znaleźli pomieszczenie razem w jednej ubikacji. Nocne sceny z powodu takiego obrotu sprawy nie będę opisywał.

Niemile dotknięci zostaliśmy faktem, że przybyli emigranci z Polski, Kongresówki i Małopolski od nas stronią. Czy myśmy nie Polacy? Na każdym kroku było do usłyszenia słowo prowokacyjne „westfalok"

W tym samym okresie powróciło do Polski 18.763 wychodźców, w tem 14.910 z krajów europejskich i 3.853 z krajów pozaeuropejskich.

Stan bezrobocia.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 10 b. m. 404,029 bezrobocznych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezroboczych zwiększyła się o 2,127. Warszawa wykazuje 31.491 pozostających bez pracy.

Na Śląsku zarejestrowano 100.744 bezroboczych.

Stan zatrudnienia.

Według ostatnich danych głównego urzędu statystycznego, na 1-go stycznia br. zatrudnionych było w przemyśle przetwórczym w Polsce 324 879 robotników, z czego 23.137 przypada na przemysł mineralny, 46.905 na metalowy, 29.508 na chemiczny, 117.397 na włókienniczy, 10.794 na papierniczy, 4.420 na skórzany, 28 663 na drzewny, 38.794 na spożywczy, 11.330 na odzieżowy, 5.590 na budowlany, oraz 8.341 robotników na przemysł poligraficzny. W górnictwie zatrudnionych było 98 554 robotników, w hutnictwie 33.453, w elektrowniach i wodociągach 6,952, w innych zakładach 53.955, oraz na robotach publicznych 36.410 robotników.

Z harcerstwa.

W Warszawie odbyło się posiedzenie komendy narodowego zlotu harcerzy polskich, który połączony będzie ze zlotem skautów słowiańskich. Termin zlotu ustalono na czas od 3 do 17 lipca 1935 r. Zlot odbędzie się na terenach Rembertowa, bądź też na Podkarpaciu i posiadać będzie przedewszystkiem charakter wychowawczy.

Przewidziana jest wystawa historyczna rozwoju harcerstwa polskiego.

Zlot posiadać będzie charakter jubileuszowy z okazji 25-lecia istnienia Związku harcerstwa polskiego. Podzielony będzie na grupy: żeńską i męską, które posiadać będą oddzielne obozy. W każdym z tych obozów wyodrębniona będzie grupa polska i słowiańska.

Ogółem w zlocie weźmie udział około 15,000 harcerzy i harcerek polskich, około 3,000 skautów czechosłowackich, jugosłowiańskich i bułgarskich, ponadto zaś przybędą prawdopodobnie goście z innych krajów w liczbie około 1,000 harcerzy.

Igrzyska sportowe polskiej emigracji.

W Radzie Organizacyjnej Polaków zagranicą odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego pierwszych igrzysk sportowych Polonji zagranicznej pod przewodnictwem mjr. Zielińskiego.

W posiedzeniu tem ustalono ostatecznie termin zawodów, które odbędą się w dniach 3—10 sierpnia w Warszawie na stadjonie Legji. Po krótkim referacie informacyjnym dyr. Lenartowicza, postanowiona zwołać jednocześnie konferencję polskich wychowawców fizycznych na emigracji.

Na zawody spodziewany jest przyjazd około 250

„pyro". Smuciło nas to, ale może ci biedni myśleli, że my to nie prawdziwi Polacy....

Było nas kilkudziesięciu co odjeżdżało do północnej Francji. Cały dzień i całą noc trwała ta jazda przez okropnie zniszczone tereny Francji nim my przybyli na 3-ci etap całej podróży: Douai. Ten, który w owym czasie miał sposobność przebyć trasę; Toul-półn. Francji z pewnością zabrał ze sobą nie zatarte wrażenie, które wywołać może tylko takie widowisko, jakie to ogromne, okropne cmentarzysko pozotało po tej strasznej wojnie. Mimo woli człowiek schylał głowy przed tym okropnym cmentarzem. Z tych ruin strasznych pozostałych po tak kwitnących miastach zdawał się jeszcze ulatywać dym, ziemia zdawało się, oddycha odorem krwi oddanej tutaj przez tylu młodych żołnierzy w ofierze dla swojej ojczyzny.. .

Douai, miasto tego rodzaju co nasz Kalisz, było dla nas ostatnim etapem. Bardzo zniszczony przemysł w tym okręgu bardzo się domagał pracowników. Powitał nas tutaj ulewny deszcz. Staliśmy tutaj jak Filip w konopiach, gdzie pójść? żadnego słowach nie rozumiemy, probujemy się porozumieć na migi, uśmiechnięty Francuz coś odpowiada i się oddala. Agent sobie gdzieś poszedł a my tu czekamy i czekamy. Nareszcie przybył z jakimś urzędnikiem, który nas zabiera. Zmęczonym krokiem każdy wlókł się za nim, oglądając sobie po drodze gruzy pozostałe z wojny. Mijamy miasto i wstępujemy w kolonję, zamieszkałą przez górników; co za różnica między mieszkańcami niemieckiemi a tutejszemi. Na ulicach kupy śmieci, popiołu, kobiety wychodzące z domów miały po większej części wygląd, jakby się miesiąc nie myły, nieczesane, brudne, taksamo i dzieci. Mój Boże, cóż nas tu przywiodło, zaczęły lamentować kobiety. Więc jest to ta wychwalana Francja? Taka to była nasza cała rozmowa podczas całej drogi. Nareszcie, po godzinnej drodze wstępujemy w nowo wybudowaną kolonję. Tutaj ma być nasze mieszkanie. Nie można przeczyć, tu już wyglądało inaczej. Mieszkania zdawało się, jeszcze puste, bo okna bez żadnych zasłon. Ale za chwilę ukazują się w drzwiach dzieci, kobiety, znać, że też dopiero musieli przybyć. Bardziej wgłąb kolonji już inne życie, Okna czyste, uśmiechają się fluksje, pelargonje. O, tu już są nasi! „Gard" nasz przewodnik każdej rodz!nie przydziela mieszkanie. Każda rodzina miała po 5 pokoi i przed domem po kawałku ogrodu

Wszystko dobrze, ale jak sie tu ulokujemy? Bodaj czy by jakiś więzień się z nami chciał mieniać...

sportowców z Francji, U. E. A., Brazylji, Kanady, Niemiec, Rumunji, Holandji, Belgji, Czechosłowacji, i Łotwy.

Długi Państwa Polskiego.

W Komisji budżetowej Sejmu, referent długów państwowych złożył sprawozdanie następujące: ogólne zadłużenie wewnętrzne wynosi 627,086,515.17 złotych, zadłużenie zagraniczne 3,569,778,374. zł. Ogólnie więc obdłużenie państwa wynosi 4,196,864,890. — zł. Oprócz tego istnieją gwarancje, udzielone przez skarb bankom państwowym, przedsiębiorcom państwowym, samorządom, różnym instytucjom i t. d. W tej pozycji figuruje też gwarancja za pożyczkę francuską dla linji kolejowej Górny Śląsk — Gdynia.

Spadek walut zagranicznych znacznie zmniejszył nasze zadłużenie zagraniczne, a nawet wewnętrzne. Na pożyczkach dolarowych wskutek spadku dolara skarb zyskał 939,718,983.68 złotych, a na spadku funta 66,424,123.13 zł., czyli łącznie, nie licząc spadku walut skandynawskich, ok. 1,006,143,100. — zł.

Doliczywszy do tej kwoty naszego zadłużenia nominalnego, obliczonego na podstawie faktycznego z d. 15. VII ub. r. od tego czasu zaciągnięto zobowiązanie pożyczki elektryfikacyjnej, „pożyczki narodowej" i bonów inwestycyjnych w łącznej sumie 251,414,500.— zł., uzyskamy ogólną kwotę zadłużenia skarbu na 4,448,277,300.— zł., co na głowę ludności wynosi 134,8 zł.

Zaznaczył dalej referent, że moratorjum Hoovera i spadek walut umożliwiły znaczne oszczędności w naszych wydatkach na obsługę długów państwowych. Na r. 1934-35 preliminowana jest ogólna kwota 194.070.000 zł.; na spłatę długów zagranicznych przewidziana jest kwota 118.908.300 zł., z tego na spłatę



Kazano nam przyjść na kopalnię po południu o godz. 5-tej w celu przyjmowania przez sztygarów. Punktualnie o 5-tej stawiliśmy się. Po drodze zdziwiło nas to, że wszyscy górnicy, nie wracali tak jak w Polsce lub w Niemczech po skończonej pracy czysto do domu. Tutaj tak jak wyjeżdża z podziemia, tak też udaje się do domu. Więc ani umywalki tutaj niema?— W biurze nadsztygar nas przyjął i porozdzielał między sztygarów. Podpadło nam, że nie wszyscy sztygarzy się życzliwie do nas odnoszą. Najbardziej już chyba ten, do którego ja zostałem przydzielony. Kazali nam przyjść nazajutrz rano i wszytko było załatwione. Starsi poszli do domu, a my młodsi mieli zamiar trochę te miejscoweść oglądnąć. Droga nasza prowadziła przez kolonję, którą my wczoraj mijali. Starsi siedzieli przed domami i sobie gwarzyli. Znów mężczyźni w wieku 20-40 bawili się na ulicach tak jak w Niemczech się dzieci bawili 10-15 letni. Jedni bąki puszczali, drudzy monety rzucali, a przytem nieopisany hałas. Na głównej ulicy znów nie było nic słychać, jak muzykę „katarynek." Co drugi budynek mieścił karczmy. Wstępujemy do jednej która nam się wydaje największą. Lokal zadymiony od palących gości, chłopaki siedzą przy stołach, grają kostkami inni rozmawiają z dziewczętami, których obecnych było 7-8. Jedna rzuca drobną monetę do „kat arynki" muzyka rżnie, wszystko tańczy, zabawa na całego...

Rano, 5-ta godzina, czas wstawać do pracy. Mały posiłek i idziemy. Po drodze się już snują, jak cień, zgarbione od chłodu. pokaszlując sobie górnicy. Umywalni kopalnia jeszcze nie wstawiła, więc każdy szedł i przychodził w garniturze do pracy. Jeśli deszcz padał, to każdy doszedł do kopalni przemoknięty do ostatniej nitki, i rób teraz człowiecze w takim ubraniu. Na placu kopalni czekali już sztygarzy i każdy zabrał sobie swojego nowego robotnika. Grzecznością wobec nowo przybyłych nie okazał się zbytnio żaden z Francuzów. Pewnie myslą, że my niewolnicy? Do zjazdu do kopalni zauważyłem, że ani jeden francuz nie rozmawia z Polakiem, no pewnie, polak i tak nic nie rozumie. Urządzenia wydawały nam się staroświeckie. Na dole w szybie ciemno, wszystko tak nisko. Niema czasu się dużo obejrzeć, bo już dozorca nas bierze i prowadzi do przodka. Co za chodniki! Nisko i wąsko, mokro. Nareszcie doszliśmy po wielu skrętach i zakrętach do naszej pracy. Zaczekujemy przy pochodni na sztygara. Niedługo dał na siebie czekać, rozmawiał z jakimś francuzem, i ten miał nas dopro-

kapitału 48.427.470 zł., a na spłatę odsetek 69 910.920 zł. Budżet na r. 1933-34 przewidywał w pozycji długów zagranicznych 275.922.229 zł. czyli że zaoszczędzimy w tym roku 157 miljonów złotych.

Nasz handel zagraniczny.

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska — według tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego przedstawiał się w z. m. jak następuje: przywóz 206.916 ton, wartości 65.614 tys. zł. saldo dodatnie w z. m. wynosi 15.083 tys. zł.

W porównaniu z grudniem r. ub. zmniejszył się wywóz o 3.323 tys. zł. przywóz zwiększył się o 10.183 tys. zł.

Węgiel polski do portów Morza Śródziemaego.

W miesiącu styczniu r. b. opuściło port gdyński[1] 9 parowców z większemi ładunkami węgla polskiego do portów Morza Śródziemnego. Łącznie zabrały one 46,900 ton węgla eksportowego, 3,570 ton bunkru, oraz 5,225 ton koksu. Węgiel ten odszedł na następujących parowcach: „Werner Kunzman“ 6,415 ton do Genui, „Iwanis Carras“ 7,020 ton do Pireus, „Werner Kunzman II“ 7,250 ton do Genui, „Dionis“ 7,115 ton do Genui, „Michalis“ 5,910 ton do Genui „Atlanten“ 5,290 ton do Genui, „Cleantis“ 7,350 ton do Neapolu, „Monitor“ 6,450 ton do Oranu, oraz „Marta Goldschmidt“ 3,155 ton do Genui.

Węgiel polski w Irlandji.

— „Times“ i inne dzienniki angielskie donoszą, że do Belfastu przybył statek duński „England“ z ładunkiem 3.200 ton węgla polskiego, który wyładował bez trudności. „Times“ podkreśla, że w ciągu bieżącego miesiąca jest to już drugi ładunek węgla polskiego w Belfaście. Pierwszy ładunek przywiózł statek angielski „Margit“. Niezależnie od tych transportów do północnej Irlandji, znaczne ładunki węgla polskiego przywieziono, jak informuje „Times“, do wolnego państwa irlandzkiego, które wprowadziło cło na węgiel angielski.

Stosunki Polski z Sowietami

Stosunki Polski z Sowietami zacieśniają się coraz bardziej, nabierając charakteru przyjaznej współpracy sąsiedzkiej.

Duży krok na drodze do porozumienia między obu państwami wydała uprawiana przez p. ministra spraw zagranicznych Becka polityka, jeszcze wydajniej przyczyniła się do tego wizyta p. Becka w Moskwie, gdzie udało mu się omówić i ustalić szereg poglądów na rozmaite sprawy polityki ogólnej.

W sprawie tej wydano w Moskwie wspólny komunikat który brzmi następująco:

Trzydniowa wizyta ministra spraw zagr. R. P. p. Becka w Moskwie, dała jemu i komisarzowi ludowemu spraw zagranicznych Litwinowowi, możność odbycia

---

wadzić do wyrobiska. Prowadził nas gankiem, leżącym obok pochylni. Musieliśmy się skrobać około 60 metr. wysoko, ale w całym ganku było tak nisko, że człowiek nie miał miejsca, aby porządnie mógł uklęknąć. Łapało się stempla za stemplami i się wciągało No już. Uf! jak tu ciepło. Pokłady węgla są po większej części półstojące mniejwięcej na 30° do 40°. stopni. Wyrobiska odmierzone na 30 metrów. W takim to wyrobisku pracowało 3-4 górników. Pokład węgla po większej części nie przekracza 60 centymetrów. Ja zostałem wozaczem do 2 takich wyrobisk. Ganek do wożenia węgla był tak niski i wąski że prawie było miejsce dla woza. Gdy rękami nie szło takiego wózka z węglem wypchać, to plecami, a gdy się za mocno ocierał o stemple, to siekierki do rąk i trochy „golić“ A dozorca za plecami chodzi, jak mu nie dosyć prędko idzie, to klnie, wyzywa co tylko wlezie. Ale gadajże i tak cię człowiecze nie rozumiem Gdy trochy wolnej chwili to usiadł przy mnie, bo stać nie było miejsca i zaczął mi opowiadać. Gdy był w dobrym humorze, to wydobył całą wiedzę w niemieckim języku, którego się podczas wojny nauczył. Pytał się, czemu my tu przyjechali, jak mi chleb francuski smakuje, dlaczego francuzom chleb chcemy zjeść. Nie mógł zrozumieć, co polaka z Niemiec wygnało, wiedział z pewnością, że my Polacy, ale on rękoma macha, non, non, tous allemagne. My wszyscy niemce. Jak wam było źle w Niemczech, czemu nie pojechaliście do Polski? Rzadko się trafił francuz w owym czasie, który by był przychylnie usposobiony do polaków. W końcu przyszło kilka razy na tym tle do bójek, które położenie jeszcze pogarszało.

Gdziekolwiek jaka lepsza praca była, tam polaka nie było, a jeżeli się znalazł, to szykany ze wszystkich stron mu ochoty do niej odbierały. Wyrazy, wyzwiska, których porządny człowiek do ust nie bierze, stosowano do Polaków. Nieraz krew zakipiała w człowieku, ale jednak polak się hamował. Jak mógł to się hamował, ale czasem już nie szło, no, wtenczas było co widzieć. Widziałem, jak górnik polak pracował, a nad nim górnik francuz załatwiał swoją potrzebę wprost na głowę polaka. Czy wtenczas i nerwy żelazne nie pękną? Może kto pomyśli, że piszę w nienawiści do francuzów, daleki jestem do tego.

Uskarżał się taki rodak do swych przełożonych to, co prawda, winowajca został ukarany, ale zato szykan się wzmogły. Na każdym kroku można było zauważyćy

kilku długich rozmów. W czasie tych rozmów obaj ministrowie dokonali przeglądu i rozważyli zarówno ogólno-polityczną sytuację międzynarodową, jak i wypływające z niej międzynarodowe zagadnienia, a w szczególności tezy, które interesują lub mogą interesować Rzeczpospolitą Polską i Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Wymiana zdań między p. min. Beckiem a p. komisarzem ludowym Litwinowem wykazała wspólnotę poglądów w odniesieniu do wielu tych zagadnień i kwestyj oraz trwałe zdecydowanie reprezentowanych przez nich rządów, kontynuowania dążeń w kierunku dalszego polepszenia wzajemnych stosunków między Rzeczpospolitą Polską a Z. S. R. R. oraz w kierunku zbliżenia społeczeństw obu państw, czego podstawą są zawarte międzu obu państwami pakty o nieagresji i konwencja o określeniu napastnika, działaniu których uznano za wskazane nadać możliwie długotrwały charakter. W duchu tych aktów oba rządy gotowe są współpracować z sobą w sprawie zachowania i umocnienia ogólnego pokoju, zwracając w tej współpracy specjalną uwagę na zachowanie pokojowych i normalnych stosunków w bliżej interesującej je wschodniej części Europy.

Biorąc pod uwagę obecny stan stosunków polsko-sowieckich oraz wzrastające możliwości i znaczenie międzynarodowej współpracy obu państw, p. min. Beck zaproponował w imieniu swego rządu podnieść wzajemne dyplomatyczne przedstawicielstwa do rzędu ambasad.

„Tydzień propagandy trzeźwości“

W całej Polsce urządza się od dnia 2 lutego, czyli od święta Matki Boskiej Gromnicznej corocznie pod wysokim protektoratem J. Em. ks. kardynała-prymasa A. Hlonda „Tydzień tızeźwości”.

Akcja ta wciąż jest u nas wysoce potrzebna. Kryzys gospodarczy klęski alkoholizmu bynajmniej nie usunął. Chociaż wpływy monopolowe z alkoholu wciąż się zmniejszają wskutek potęgującego się zubożenia ludności, jednakże pociąg do alkoholu wciąż istnieje i wywiera krzywdy nieobliczalne, faktem jest w każdym razie, iż wielu ludzi wyrzeka się rzeczy najpotrzebniejszych dla nich i dla ich rodzin, byleby znaleźć chwilowę podnietę i zapomnienie w kieliszku.

Jak olbrzymie fundusze pochłania alkohol, o tem sądzić można z potęgi liczb, podanych przez katolicki Związek abstynencki. Oto na podstawie statystyki obliczono, iż w roku 1928-ym Polska przepiła blizko półtora miljarda złotych w jednym roku!

Co to znaczy? Oto według zestawień tegoż katolickiego Związku abstynenckiego ludność przepiła w 16 dni wartość budowy portu w Gdyni. W jeden dzień przepito więcej, niż wyniósł całoroczny budżet Ligi O. P. P. (według danych z lat 1924-28). W 3 godziny alkohol pochłonął wartość parowozu najnowszej konstrukcji.W jedną godzinę — wartość 3 samolotów bojowych...

Tu można również znaleźć odpowiedź na pytanie, czemu zmniejszyło się w Polsce czytelnictwo, czemu książki i czasopisma mało się rozchodzą, czemu teatry nie mają powodzenia.

---

ze francuz był wrogo usposobiony do robotników polskich.

Praca niska ,mało powietrza, niepraktyczne narzędzia do pracy bardzo męczyły robotników. Nigdy górnik dosyć nie pracował, zawsze mówiono, że można więcej wydać, wydawało się, że górnik, gdyby plecami ten cały węgiel wypchał na wierzch, jeszcze by było mało. Gdy kolumna zarabiała, to nie trwało długo, i zarobek, został obcięty, gdy zaś nie zarabiała ceny przepisowej to straszyli karami...

Drzewo do budówki musiało się daleko nosić, francuzi zawsze tak robili, aby prędzej zajeżdżać niż my, to lepsze zabrali, a resztę zanieczyścili, bo wiedzieli, że za chwilę przyjdzie polak i musi to dla siebie zabrać. Klozetów w kopalniach niema, nie słyszano gdzie by w której tutejszej kopalni się znajdował. Więc gdzie kto chce, swoją potrzebę załatwia. Dużo pracuje też tutaj robotników afrykańskich. No, tych biedaków, to wcale pewnie nie uwarzają za ludzi. Za rębacza się taki człowiek nie zostanie, po większej części są to wozacze. Gdy tylko ich zobaczą na kopalni, to już prześladowania i igrania są na porządku dziennym. Okropnie Ci ludzie brzydzą się świńskiego mięsa. Więc, aby mu figla spłatać pokryjomu włożą na jego chleb kiełbasy lub słoniny. Wtedy Bracie rób że zginiesz, bo by cię zagryzł lub brzytwą „pogolił“. Z takim to miłym braciszkiem z początku woziłem węgle, przy pochylni na mnie wciąż czekał i razem my znów odjechali. Raz on musiał trochę dłużej czekać na mnie gdy przyjechałem, patrzę, on sobie wygodnie usiadł, i struchlałem. Wyciąga zapalniczkę, papierosa trzyma w ustach, nim zdążyłem zapalił, zaciąga się jak stary, może marzył o tem, jak ongiś siedział w Afryce gdzieś pod palmą, lub drzewem kokosowem. Wybiłem mu ten papieros, zacząłem tłumaczyć, co on robi, nadchodzi sztygar, ale zaraz poczuł dym od tytoniu. Wyzwał go co wlazło ale cóż, na drugi dzień mój Abdalah znów przyszedł w to samo miejsce. Gdzie tu jest ochrona dla robotnika? Przez takiego jegomościa może się stać nieszczęście, które później, gdy będzie zapóźno będzie żałowanie. Sprawy takie i różne inne zdarzały się codziennie, widać, że ochrona robotnika figuruje tylko na papierze. Węgle, węgle i jeszcze raz węgle, to hasło pracodawców, co ich tam obchodzi kalectwo lub śmierć górnika, za jednego mają natychmiast 10-ciu innych ...

Stwierdzono już naukowo, że alkohol upośledza władze umysłowe, niszczy talenty, zakłóca pogodę ducha i zapełnia szpitale dla obłąkanych i zakłady dla narkomanów, rozbija rodziny, powoduje zwyrodnienie narodu, prowadzi do wszelkich zbrodni i czynów przeciwspołecznych.

Nędza miljonowych rzeszy ludności nie przybrałaby tak tragicznej postaci, gdyby nie marnotrawiono wielkich sum na alkohol.

Powszechne jest dziś wołanie o odrodzenie religijnomoralne. Jest ono niezbędnym warunkiem pomyślnej przyszłości państwa naszego i warunkiem odrodzenia kraju. Lecz i tu na przeszkodzie stoi groźny wróg wszelkiej religijności i wszelkiej moralności w postaci alkoholizmu.

Czas najwyższy ocknąć się z uśpienia i podjąć zdecydowaną walkę o przyszłość narodu. Dom rodzinny, szkoła, prasa i orgnizacje społeczne winne wraz z władzą duchowną i świecką podjąć solidarną walkę z alkoholizmem, zaszczepiając w umysły i serca obywateli zdrowe zasady.

Z Banku Polskiego.

Zapas złota w Banku Polskim wynosił na koniec roku 1933 — 475 miljonów złotych; stan dewiz i pieniędzy zagranicznych — 88 miljonów.

Pieniędzy papierowych znajdowało się w obiegu na jeden miljard złotych. Monet srebrnych było 341 miljonów.

Oszczędności w Polsce.

Poza Pocztową Kasą Oszczędności istnieje w Polsce 367 komunalnych kas oszczędności. Lokaty w tych kasach wynoszą na koniec roku 1933 — 541 miljonów złotych. Wkłady na rachunkach bieżących 44 miljony złotych.

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe.

Ilość przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych w Polsce według ostatniego spisu wynosi 639.426. W roku ubiegłym zostało zlikwidowanych 28.178 przedsiębiorstw. Najwięcej przedsiębiorstw uległo likwidacji na obszarze województw — łódzkiego, kieleckiego, krakowskiego i lwowskiego.

Majątek Warszawy.

Według preliminarza budżetowego na rok 34/35 majątek miasta Warszawy przedstawia się następująco:

22 instytucje należące do zarządu administracyjnego naszej stolicy, między innymi — szpitale, szkoły, zakłady opiekuńcze i t. d. ocenione są na 304.483.321 zł.

Wartość przedsiębiorstw miejskich, jak wodociągi, kanalizacje, tramwaje, rzeźnie i t. p., nie licząc gazowni, której inwentaryzacja nie jest jeszcze ukończona oceniona jest na 299.192.351 złotych. Fundacje przedstawiają wartośc 79.869.134 zł. Łącznie cały majątek gminy oceniony jest na 683.544.806 złotych (nie licząc gazowni).

Zadłużenie Warszawy przedstawia się następująco: wszystkie długi obligacyjne wynoszą zł. 160.657.008. Długi zaciągnięte w bankach, w Funduszu pracy i w b. ministerstwie robót publicznych łącznie wynoszą 48.786 477 zł., czyli przy majątku 683.544.806 zł. obciążenie stolicy wynosi 209.443.485 zł.

Biorąc pod uwagę, że majątek nieruchomy miasta, w szczególności znaczne tereny, które posiada Warszawa, wzrasta w cenie, możemy uznać stan majątkowy naszej stolicy za zupełnie pomyślny.



Matka Boska Gromniczna.

Pakt nieagresji z Niemcami.

Dnia 26 stycznia b. r. podpisany został w Berlinie pakt nieagresji między Polską a Niemcami. Brzmi on w sposób następujący:

Rząd polski i rząd niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugiem. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków.

Oba rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju w Europie. Wobec tego są one zdecydowane popierać swoje wzajemne stosunki na zasadach, zawartych w pakcie paryskim z dn. 27 sierpnia 1928 r. i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie.

Przytem każdy z obu rządów stwierdza, że przyjęte przezeń dotychczas w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności i z niniejszą deklaracją i przez tę deklarację nie są naruszone. Pozatem oba rządy stwierdzają, że niniejsza deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które zgodnie z prawem międzynarodowem, należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelakiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie, gdyby wynikły pomiędzy niemi kwestje sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba rządy będą szukały tych rozwiązań, w każdym poszczególnym wypadku we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przyczem, w razie potrzeby, nie uchybia to możności zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stworzona na powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu rządom doniosłe żądanie znajdywania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań, opartych na sprawiedliwem i słusznem wyrównaniu obustronnych interesów.

Oba rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nietylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.

Niniejsza deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie. DEKLARACJA POZOSTANIE W MOCY W CIĄGU OKRESU 10 LAT, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych. W razie, jeżeli żaden z obu rządów nie wymówi jej na 6 miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc; potem jednak każdy rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem 6-ciomiesięcznym.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach w języku polskim i niemieckim.



Pikieta powstańcza z 1863 roku.

Wymiana listów między młodzieżą uczącą się w szkołach w Polsce i na obczyźnie

„Opieka polska nad rodakami na obczyźnie" zainicjowała wymianę listów między młodzieżą szkolną w Polsce i na obczyźnie.

Pomysł ten został przyjęty przez naszą młodzież z niesłychanym entuzjazmem, co wyraziło się w setkach listów, które nadchodzą ze wszystkich stron. Listy te są nadzwyczaj ciekawe, tchnie z nich zawsze tęsknota i głębokie przywiązanie do Polski.

Poniżej dajemy parę wyjątków, z których można wnioskować, że cel który przyświecał szanownym inicjatorkom wymiany najzupełniej został osiągnięty. Oby tylko tak dalej.

St. Ludan.

Kochana Koleżanko.

Pomimo, że nie znam nawet naszej drogiej Ojczyzny, pragnę jednak chociaż krótki liścik otrzymać od czasu do czasu z Polski. Wiadomość, że jest tam ktoś, kto myśli o nas, ucieszyła nas niezmiernie. Bo Kochana Koleżanka nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, jak my tęsknimy za Ojczyzną, którą znamy tylko z opowiadania i nauki naszych Kochanych Sióstr wychowawczyń. Gdy byłam mała, mało odczuwałam, że jestem innej narodowości na terenie francuskim, ale teraz gdy zaczynam dorastać odczuwam to dobrze i często zazdroszczę Wam Kochane rodaczki, że Wy jesteście takie szczęśliwe, że nie musicie ukrywać się z swojem pochodzeniem.

Chcąc nauczyć się pracować doskonalej i zasilić swojego ducha przybyłam tutaj do polskiej szkoły, w której czuję się bardzo dobrze. O jak przyjemnie chodzić do szkoły, gdzie chodzą dzieci jednej narodowości tak jak tu i tak się wzajemnie kochają.

Proszę bardzo Kochanej Koleżanki przesłać mi obszerniejsze wieści z Ojczyzny. Nazywam się Stasia Siwiec, rodzice moi pochodzą z Dąbrowy, gdzie tylko przez rok byłam mając 2$^1/_2$ lat, a urodziłam się w Niemczech, a później pojechaliśmy do Francji, gdzie już żyjemy 12 lat. Jednak znam język polski i francuski.

Nazywam się Teresa Kołakowska. Mam lat 15, od 3 lat jestem wraz z rodzicami we Francji. Pochodzę z Nasielska.

Może kiedyś jeszcze zobaczę Ojczyznę, nie tracę nadziei, że może kiedyś, tak jak i przed kilkoma latami chodzić będę po niwach ziemi ojczystej. O bo niema jak w naszej kochanej Ojczyźnie.

Marja Kneblewska lat 15 pisze między innemi:

Pragnę zawiązać korespodencję z naszą drogą Ojczyzną — ucieszyłam się bardzo tem, że mogę nawiązać bliższe znajomości z Rodaczkami i to uczennicami podobnie jak i my pensjonarkami. My również mieszkamy i uczymy się w szkole - pensjonacie, w której uczą Siostry Sercanki z Polski. Jest to szkoła Gospodarstwa domowego, która ma za cel przygotowanie nas do późniejszych obowiązów, jako gospodyń, a przytem zdobywamy też i różne wiadomości naukowe, tak z dziedziny języka polskiego jakoteż i innych nauk, jak geografji, historji, rachunków, higjeny, gimnastyki, religji a prócz tego uczymy się grać na fortepianie i piszemy na maszynie. Lekcje te są nadobowiązkowe, które pobiera nas tylko kilka, bo kilka jest takich uczennic, które mało umieją po polsku. W szkole tej jest nam bardzo wesoło, bo przyjeżdżają dosyć często goście — Polacy z Konsulatu, przeważnie na nasze występy, które urządzamy z okazji świąt kościelnych lub narodowych. Smuci nas tylko, że mało znamy naszą



Obrazek z Polski.

Ojczyznę, bo ja nawet nie znam jej wogóle, bo nigdy w Niej nie byłam. Widziałam tę wymarzoną Ojczyznę w filmie w Strasburgu w ubiegłym miesiącu i bardzo mi się podobała. Cieszyłam się, że właśnie drogie Pomorze najwięcej było wyświetlane; to zakątek rodzinny, to ziemia, która wychowała i wykarmiła moich rodziców.

Drogie rodaczki, i ja chociaż taka mała, bo jestem najmłodsza i najmniejsza ze wszystkich naszych uczennic, pragnę napisać też parę słów. Nie wiem, czy będzie taka dobra Rodaczka, któraby skreśliła też kilka słów.

O jakbym się cieszyła, bo ja bardzo kocham Ojczyznę i chciałabym otrzymać z Polski coś, chociaż list malutki. Może w Waszym pensjonacie jest taka mała jak i ja, to ja bym bardzo prosiła, aby do mnie napisała chociaż parę słow. We Francji jestem już 5 lat i nauczyłam się już dobrze mówić po francusku, bo chodziłam do szkoły francuskiej. Teraz jestem w szkole gospodarstwa domowego w Saint-Ludan. Jest to polska szkoła w której uczą siostry Sercanki z Polski.

Jest mi tu bardzo dobrze, ponieważ jestem najmłodszą i najmniejszą, dlatego mnie wszystkie Siostry, wychowawczynie i koleżanki kochają. Nazywam się Mania Król. Jestem w domu najstarsza i mam dwie siostry i dwóch braciszków małych. W szkole jest mi bardzo wesoło i nie tęsknię za mamusią, chociaż czasem chciałabym być i w domu. Myślę często o Polsce, a przeważnie wtedy, gdy Siostra nauczycielka mówi nam o Polsce. Lubię uczyć się wierszy narodowych i deklamować. Kończę ten list i zasyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla kochanych Koleżanek i Tej, która do mnie będzie pisała. —

Korespondencje

Związek Stowarzyszeń Polskich w Rumunji. Czerniowce.

„Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie“ w Poznaniu.

W odpowiedzi na pismo z dnia 15. grudnia 1933 r. Prezydjum Związku Stowarzyszeń Polskich w Rumunji zawiadamia, że otrzymano opłatki i książki. Przesyłka zgadzała się z załączonym spisem i nadeszła na czas. Przystąpiliśmy natychmiast do rozsyłki opłatków i obrazków do osiedli polskich. Ludność otrzymała je najpóźniej w wigilję Bożego Narodzenia.

Prezydjum Związku Stowarzyszeń poczuwa się do miłego obowiązku jaknajserdeczniej podziękować Opiece za tak hojny dar świąteczny.

Ludność Polska dopytywała się już o opłatki, a gdy je otrzymała wielce się radowała, bo to przecież z Polski i od Ks. Prymasa.

Lud nasz nadzwyczaj wysoko ceni sobie otrzymany opłatek od J. Em. Ks. Prymasa i przechowuje ten opłatek jako świętość, przywiązując doń szczególne błogosławieństwo.

Opieka Polska nad Rodakami wielką ma zasługę, że przez rozsyłanie opłatków utrzymuje łączność naszych rodaków z Polską, a zarazem dodaje im bodźca do pielęgnowania tradycyj ojczystych i ukochania wiary.

Za to dobro nam niesione podzięką niech będzie wdzięczność serc ludu polskiego, który pokrzepiony i umocniony na duszy śle modły do Pana Zastępów za



Widoczek polski.

tych, którzy o nim pamiętają i wczuwają się w jego życiowe troski.

Otrzymane książki rozdzielimy między te czytelnie po wsiach, które brak ich najwięcej odczuwają.

Sekretarz *St. Więckowski*

Prezes *Ks. Prałat Łukasiewicz*

Ospedale Na Korsyce redakcja otrzymała list następujący:

Kochani Rodacy.

Ja niżej podpisany proszę uprzejmie w imieniu kolegów i swoim, Rodaków zamieszkałych w kraju o przysłanie nam jakichkolwiek gazet, ilustracyj, tygodników, miesięczników już przeczytanych, które wam już nie są potrzebne dla nas jednak będą miały wielką wartość, gdyż już od lat kilku mieszkamy na wyspie Korsyce i żadnych wiadomośći nie mamy o naszym kochanym kraju, gdyż tu nie można kupić żadnej gazety polskiej, ani książek do czytania. Są tu tylko gazety Francuskie, Włoskie i Hiszpańskie.

Zasyłam Wam kochani Rodacy pozdrowienia z Korsyki.

B. Modrzejewski

adres:

Boleslas Modrzejewski
SCIERIE ROSSI A L'OSPEDALE
par Porto Vecchio, Corse.



Utarczka. Scena z powstania 1863 roku.

Polacy Zagranicą

Z życia Kolonji polskiej w Montevideo.

Kolonja polska w Montevideo jest i dawna i dość liczna. Pierwsi Polacy to emigranci z powstania 1863 r. z ojcem byłego konsula R. P, p. Łukasiewiczem na czele. Z pośród tych wszystkich pionierów, co godnie reprezentowali imię polskie na tutejszym gruncie należy wymienić Borgya Skotnickiego, inspektora technicznego w ministerstwie Oświaty, Powałę Czystkowskiego, słynnego chemika i wreszcie znanego nawet w Brazylji i Argentynie słynnego lekarza i organizatora Dr. Jurkowskiego.

Obecnie możnaby liczebnie ustalić kolonję polską w Uruguayu na przeszło 20.000 Rozdzieliwszy jednak tę liczbę na rozmaite mniejszości narodowe, przypadnie przeszło 15.000 na żydów, kilka tysięcy na rusinów i ukraińców, a wreszcie obywateli polskich, co z krwi i kości czują się Polakami będzie w całym Uruguayu 3.000 z czego w samym Montevideo zamieszkuje dwie trzecie.

Większość stanowią mężczyźni samotni, którzy dla chleba tu dotąd przybyli. Rodzin jest stosunkowo mało. Obecny kryzys i brak odpowiednich Polek na razie nie sprzyja zakładaniu nowych ognisk domowych.

Warunki pracy są dość trudne:, raz ogólny zastój w pracy wogóle, a powtóre, że kierownicze stanowiska po większej części zajmują inżynierowie niemcy— protestanci — odwieczni wrogowie imienia słowiańskiego, a polskiego w szczególności.

Mimo trudności materjalnych kolonja polska rozwija się coraz pomyślniej, i rokuje dobre nadzieje na przyszłość. Jest już dość spora garstka ludzi, co wysiłkiem swej pracy dorobili się własnego dachu nad głową.

Obok zapewnienia sobie bytu materjalnego nasi wychodźcy nie zapominali i o dorobku kulturalnym. Od samego początku starano się zorganizować jakie towarzystwo polskie, w ciągu lat było ich kilka. „Jedność" „Tow. im. Kościuszki". „Koło Polskie". Wszytkie jednak powoli zamierały, nie tyle z braku dobrej woli członków, ile z braku odpowiedniego kierownictwa. Dziedzictwo poprzednich przejęło dziś najstarsze Tow. na terenie Montevideo: Tow. im. J. Piłsudskiego. Obok niego kroczy Tow. im. Ign. Paderewskiego, wprawdzie młodsze, ale liczbą członków liczniejsze.

Rok 1932/33 był dla kolonji polskiej rokiem przełomowym. Złożyło się na to dużo przyczyn. Najważniejszą jednak z nich, to właśnie przyjazd polskich księży, przysłanyeh przez Ks. Kardynała Prymasa Hlonda, głównego protektora opieki nad wychodztwem. Od tej chwili życie kolonji zaczyna toczyć się innemi torami. Kościół polski staje się ogniskiem, skąd promieniuje nowe życie, skąd wychodzą nowe idee, nowe plany.

Poczęto myśleć o reorganizacji i o ożywieniu ducha. Pierwszym widomym znakiem odrodzenia było urządzenie wspólnemi siłami obchodu listopadowego, pod protektoratem p. Konsula Łukasiewicza. Całość wypadła imponująco.

Uroczystości dnia rozpoczęły się godziną Polską w Radjo państwowem. Po raz pierwszy w Uruguayu polska muzyka, polska pieśń i polskie słowo popłynęły na falach eteru. Było to prawdziwą przyjemnością słuchać słów p. konsula o niebywałym rozwoju naszej ojczyzny od pierwszej chwili jej powstania, o jej znaczeniu jako przedmurza chrześcijaństwa i kultury. Przemówienie miało tem większe znaczenie, że wygłoszone po hiszpańsku było i zrozumiałe dla tubylców. Dla nas rodaków prawdziwą satysfakcją był odczyt ks. prof Chudzińskiego, który po mistrzowsku i z właściwą sobie żywością zobrazował powstanie i obecny stan naszej ojczyzny i zakończył serdecznem pozdrowieniem od Macierzy dla wszystkich stęsknionych na dalekiej obczyźnie rozproszonych.

Ukoronowaniem dnia było pierwsze nabożeństwo polskie w Kościele N. S. Lourdes, który odtąd stał się kościołem polskich nabożeństw. O tem nabożeństwie pisze tak redaktor Echa Ameryki Lech Szuman — zarazem sekretarz Konsulatu.

„Od czasów przyjazdu ks. Posadzego mamy znowu szczęście słyszeć mowę polską i pieśń polską w Do-



Mogiła powstańców w puszczy Kampinoskiej

mie Bożym. Odtąd mają patrzeć na nas obcokrajowcy innem okiem. Dotychczas, można powiedzieć, tak pocichu uważano nas Polaków za jakich turcos a conajmniej heretyków. co nawet własnych księży nie mają. Odtąd całe miasto ma wiedzieć, żeśmy potomkowie sławnego narodu, co mają swoją wiarę, a swoją bohaterskością zasłużyli sobie na miano rycerzy przedmurza chrześcijaństwa.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. Zaraza, nawiązując do słów wieszcza: Być Polakiem znaczy żyć bosko; zachęcając do duchowego odrodzenia i zmartwychwstania aby nasze zmartwychwstanie było zupełne i polityczne i moralne.

Potężne Boże cóś Polskę było zakończeniem nabożeństwa. Pełnemi piersiami, mocą ogromną już nie śpiewali, ale krzyczeli wprost, jęczeli, że aż światła drżały od tej serdecznej wichury głosów, błagając Pana nad Pany o pomoc i opiekę.

Uzupełnieniem całości była uroczysta akademja, gdzie znów przemawiał ks. Chudziński na temat: Polska jej rozwój i przyszłość. Deklamacje i koncert wypełniły resztę programu tak uroczystego dnia, który nigdy nie zaginie w pamięci uczestników. Za pracę koło urządzenia mianowano ks. Chudzińskiego honorowym członkiem Towarzystwa." Tyle gazeta o onym dniu.

Niestety tak świetnie zapoczątkowana praca stała niektórym solą w oku. Jak zwyczajnie znaleźli się ludzie, którzy zaczęli wichrzyć. Lwią część wszelkich nieporozumień, wynikłych w kolonji polskiej w Montevideo, ponosi kierownik patronatu, zresztą dobrze znany z tych spraw Mechlowicz. Ale niedługo tu zagrzał miejsca. Za pierwszym przyjazdem p. Ministra Mazurkiewicza musiał zapakować swe manatki i wyjeżdżać.

Tymczasem sprawy zaczęły się normalnie rozwijać. Tow. Przyjaciół Śpiewu i muzyki im. Ign. Paderewskiego postawiło sobie obok pielęgnowania śpiewu i muzyki szerzyć polskiego ducha szczególnie za pomocą przedstawień patrjotycznych.

Dziś po rocznej pracy mogą się wykazać wcale ładnym dorobkiem. Niedość, że każdej niedzieli swym głosem przyczyniają się do upiększenia polskich nabożeństw, ale dzięki ich staraniom każda rocznica nabiera odpowiedniego oświetlenia. Obecnie Tow. liczy przeszło 80 członków.

Ale i drugie Tow. nie zasypiało sprawy. Dzięki ruchliwemu prezesowi dziś może się poszczycić 40 członkami a co główniejsza, ruszeniem budowy własnego domu zmartwego punktu. W rocznicę pracy dokonano poświęcenia fundamentów i otwarcia jednej części domu. Tak więc kolonja polska ma już własny dach nad głową.

Jedna tylko sprawa nas zawsze jeszcze niepokoi, co stanie się z młodem pokoleniem. Dzieci w wieku szkolnym jest coraz więcej. Niestety rozrzucone po krańcach rozległego miasta trudno zebrać. Na codzienne opłacanie tramwajów większość rodziców nie stać. Brak szkoły polskiej tem bardziej nas boli, że prawie wszystkie inne narody posiadają piękne gmachy szkolne, nawet Litwini, tak niepozorne państewko posiadają piękną szkołę dwuklasową, nie mówiąc już nic o niemcach, co szczycą się wspaniałym gimnazjum z 400 uczniami, w tem połowa uruguayów, których od wczesnej młodości nastawia się wrogo do Polski i jej sojuszników. Temu brakowi mogłoby choć w części zaradzić przysłan:e wędrownego nauczyciela, jak to praktykują inne mniejszości pozostające w podobnem do naszego rozproszeniu.

„Dar Pomorza"

Do Kapsztadu przybył szkolny statek polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza".

Przybycie po raz pierwszy statku polskiego do portu południowo-afrykańskiego wywołało tam duże zainteresowanie.

Prasa miejscowa podkreśla z dużem uznaniem nowoczesne wyposażenie statku,

Wicekonsul Jan Majewski oraz przedstawiciele sił lądowych, morskich i powietrznych złożyli wizytę kapitanowi statku Maciejewiczowi, który złożył wizytę generał-gubernatorowi Clarendonowi.

„Dar Pomorza przybył do Kapsztatu z Brazylji gdzie bawił przeszło miesiąc w parańskim porcie Paranagua, niezmiernie serdecznie witany tam przez kolonję polską.

Polak posłem federalnym w Brazylji.

Przy ostatnich wyborach do brazylijskiej konstytuanty został wybrany w stanie Minas Geraes, dla reprezentowania tegoż stanu na kongresie w Rio de Janeiro — p. Wojciech Surek. Jest on synem chłopskiej ro-



Obrona powietrzna Gdyni
Hydroplany nad wejściem do portu

dziny z pod Gorlic, która wyemigrowała do Brazylji przed pół wiekiem, w okresie t. zw. gorączki emigracyjnej.

Przygotowania Sokolstwa w Ameryce do Olimpjady w Warszawie.

Zarząd Sokolstwa polskiego w Ameryce postanowił wziąć czynny udział w pierwszej Olimpjadzie Polonji zagranicznej, która ma się odbyć jak wiadomo, w Warszawie w pierszych dniach września br. pod egidą Rady organizacyjnej Polaków z zagranicy.

W związku z tem Sokolstwo wystosowało już apel o składki na cele wysłania swych sportowców do Polski, oraz zwróciło się do innych organizacyj polskich w Ameryce z żądaniem, by nie wysyłały do Polski lekkoatletów, rezerwując sobie ten udział. Prócz tego domaga się Sokolstwo od Rady organizacyjnej, przeniesienia terminu Olimpjady na piewszą połowę sierpnia, co byłoby wygodniejsze dla Sokolstwa.

65.000 górników polskich we Francji.

Polskie organizacje robotnicze we Francji opracowały ciekawą statystykę zatrudnienia Polaków w górnictwie francuskiem.

Ze statystyki tej wynika m. in., że w ciągu 7 lat przybyło do Francji około 95,000 górników polskich, z których około 70,000 zatrudnionych zostało w zagłębiu północnem. Obecnie cyfra ta spadła do 65,000 Ogółem 12 największych towarzystw węglowych zagłębia północnego zatrudnia 49,300 górników polskich pod ziemią oraz 4,800 na powierzchni; pozostałe 11,000 górników polskich przypada na mniejsze kopalnie.

Łącznie z rodzinami górnicy polscy we Francji liczą około 200,000 osób.

Górnicy polscy zatrudnieni są przeważnie pod ziemią. W szeregu kopalń liczba Polaków stanowi około 75% ogólnej ilości górników, pracujących pod powierzchnią. Przeciętnie Polacy stanowią przeszło 40% zatrudnionych pod ziemią górników, na innych obcokrajowców zaś przypada zaledwie 5%.

„Genjalny muzyk i apostoł swej Ojczyzny"

Rzymski dziennik o Paderewskim.

Z Rzymu donosi (głw): Wielki dziennik rzymski „Messaggero" zamieszcza duży artykuł o Ignacym Paderewskim.

Autor artykułu podkreśla że „Paderewski stał się nietylko największym muzykiem świata, ale także apostołem swej ukochanej Ojczyzny i życie swoje całe i majątek i genjusz poświęcił dla Polski. Ignacy Paderewski jest najpiękniejszym wzorem ofiarnika-artysty i nic dziwnego, że gdy On wchodzi na estradę wstają i chylą przed nim głowy nietylko ludzie z szarego tłumu, ale także i monarchowie!".

Trzeba przyznać, że w Italji Paderewski jest wprost uwielbiany, a Jego ostatnie tournee po półwyspie Apenińskim było triumfalnym pochodem.



Lasy w Polsce.

Pielgrzymka kolonji polskiej w Argentynie.

Jak donoszą z Buenos Aires, przeszło 1.200 rodaków naszych wzięło udział w pielgrzymce, która z Buenos Aires udała się specjalnym pociągiem do szeroko znanej w Argentynie miejscowości Lujan, będącej dla mieszkańców tego kraju tem, co dla Polaków Jasna Góra.

Pielgrzymka polska stała się wspaniałą propagandą imienia polskiego.

Pochód pielgrzymki ulicami Lujan wypadł imponująco: tłumy mieszkańców przyglądały się z podziwem idącym ze śpiewem na ustach Polakom. Podczas nabożeństwa w kościele ogólne wzruszenie kolonji polskiej wywołała pieśń „Serdeczna Matko", którą za kapłanem zaintonowali wszyscy zebrani.

Pisma argentyńskie poświęciły pielgrzymce polskiej do Lujan liczne artykuły, przypominając przy tej okazji, że ostatnia taka pielgrzymka odbyła się 25 lat temu, mianowicie w roku 1908.

KOMUNIKAT

Komisji Pomocy Nauczycielstwu Polskiemu Zagranicą przy Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W połowie listopada zeszłego roku przy Zarządzie Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego w kraju powstała Komisja Pomocy Nauczycielstwu Polskiemu pracującemu zagranicą. Zadania swoje Komisja ujęła w następujące wytyczne:

1) Udzielanie pomocy nauczycielstwu polskiemu za granicami Państwa polskiego w sprawach zawodowych, pedagogicznych, oświatowych i wychowawczych tak przez pomoc Radzie Organizacyjnej w zorganizowaniu Poradni Pedagogicznej dla nauczycielstwa z zagranicy jak i bezpośrednio przez kontakt z terenami

2) Inicjowanie pomocy nauczycielstwu pracującemu na obcych terenach w specjalnego rodzaju pracach badawczych z zakresu socjologji wychowawczej i innych, bądź też prac, jakie podejmie nauczycielstwo w zakresie oświaty wśród młodzieży, oświaty pozaszkolnej i szkolnej, a w szczególności do zadań Komisji należy pomoc w badaniach polskiego środowiska wychowawczego na obczyźnie, udzielanie tym pracom moralnego, a o ile to będzie możliwe i materjalnego poparcia (konkursy za opis środowiska).

3) Współdziałanie z odpowiedniemi krajowemi czynnikami w zorganizowaniu przygotowania wyjeżdżających do pracy zagranicą, oraz współdziałanie w organizacji kursów i zjazdów specjalnych dla nauczycielstwa zagadnieniom oświatowo-wychowawczym na obczyźnie poświęconych oraz współdziałanie w organizacji samokształcenia wśród nauczycielstwa zagranicą.

4) Gromadzenie materjałów oświatowych, wychowawczych, socjologicznych oraz ogólnego dorobku wychowawczo-oświatowego, dotyczącego środowisk emigracyjnych i mniejszościowych.

5) Komisja ściśle współpracuje z Sekcją Nauczycielską Komitetu Wychowania Narodowego Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy przez udział 2-ch członków Związku w tejże Sekcji.

W związku z takim zakreśleniem sobie prac Komisja rozpoczęła już zasilanie bratnich organizacyj nauczycielskich w czasopisma wydane przez Związek. Jednocześnie zwraca się Komisja do organizacyj poszególnych ośrodków nauczycielskich zagranicą celem zacieśnienia i pogłębienia już istniejącego kontaktu z terenami.

Wykonywując odpowiedni punkt swego programu odnośnie pomocy w badaniach środowiska wychowawczego na obczyźnie, Komisja podjęła inicjatywę zorganizowania odpowiedniego konkursu na temat: „Rodzina polska na obczyźnie jako środowisko wychowawcze".

Przewidzianych jest kilka nagród za najlepsze opracowanie tematu. Nagrody te rozdzieli specjalny sąd konkursowy. Ogłoszenie dokładnie precyzujące warunki konkursu ukaże się w oddzielnym komunikacie.

Ponadto Komisja w myśl swoich zadań w porozumieniu z Sekcją Wywczasów istniejącą przy Związku N. P. projektuje urozmaicenie wakacyj tym kolegom i koleżankom, którzy spędzać je będą w kraju.

Korespodencję dotyczącą zadań Komisji należy kierować pod jej adresem: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35 (Pologne).

Komisja Pomocy Nauczycielstwu
Polskiemu z Zagranicy
przy Związku Nauczycielstwa
Polskiego w Polsce.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju łącznie z przesyłką pocztową: rocznie 10, zł. półrocznie 6 zł. Numer pojedyńczy 1-zł
Zagranicą rocznie: w Rumunji 200 lei, w Ameryce 2 dolary, we Francji 30 franków, w Niemczech 5 mk.
W innych krajach równowartość. 2 dol. amerykańskich. Prenumerata półroczna połowę.

OGŁOSZENIA: Cała strona za tekstem zł. 300, 1/2 strony zł. 150; 1/4 zł. 80; 1/8 — 40; 1/16 — 20; 1/32 — 10,
Ogłoszenia opisowe w tekście redakcyjnym o 50% drożej.

WYDAWCA: Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie. Redaktor Jadwiga Umiastowska-Morawska
Redakcja i Administracja — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6. m. 11 a tel. 690-54

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72

SALEZJAŃSKA·SZKOŁA·RZEMIOSŁ
DZIAŁ·GRAFIKI
WARSZAWA·KS.SIEMCA·6